OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ

NARÓD i WOJSKO

ORGAN CENTRALNY FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

TYGODNIK — WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Nr. 33 | Warszawa, dnia 14 sierpnia 1938 r. | Rok V.

Podwójne zwycięstwo 1920 roku

18 lat dziś mija od chwili, która ugruntowała ostatecznie niepodległość Polski i ustaliła jej granicę wschodnią.

Zwycięstwo Józefa Piłsudskiego w sierpniu 1920 roku było dla niektórych Polaków tak oszałamiające w swej koncepcji i przebiegu — iż w umysłach małostkowych i przejętych psychozą lęku i niewiary we własne siły, wydawało się czymś ponad możność ludzkich sił fizycznych i umysłowych. Uczyniono zeń nawet „Cud nad Wisłą".

W miarę jednak wzrastania w Polsce zrozumienia tej decydującej o naszym zwycięstwie 1920 r. kampanii, przez samą wymowę źródeł i materiałów historycznych własnych i obcych, dziś już wie każdy Polak, że zwycięstwo miało źródło w genialności Naczelnego Wodza, w bitności i harcie żołnierza.

Obiektywne przedstawienie historii zdarzeń roku 1920, stwierdza tę prawdę.

Kampanię roku 1920 poprzedziły t. zw. rokowania borysowskie. Chodziło Moskwie o to, aby doprowadzić do zawieszenia broni, a tym samym zyskać na czasie w przygotowaniu rozstrzygającego najazdu na Polskę. Cel ten dowództwo polskie udaremniło, dowiedziawszy się o sowieckich przygotowaniach do ofensywy.

By uprzedzić najazd rosyjski, wojska polskie podjęły na wiosnę działania zaczepne na froncie ukraińskim. W trakcie ich zwycięskiego rozwoju, nadchodzą wiadomości o koncentracji sił rosyjskich naprzeciw naszego północnego frontu, w t. zw. bramie smoleńskiej. To dywersyjne uderzenie armii sowieckiej zostaje w maju odparte przez naszą armię rezerwową pod dowództwem gen. Sosnkowskiego.

W początkach czerwca armia konna Budiennego przełamuje się przez front polski na Ukrainie, powodując nasz odwrót. Załamanie to udziela się jednak i naszemu frontowi północnemu, to też rozwinięte tutaj w początkach lipca główne uderzenie 4 rosyjskich armij zostaje uwieńczone powodzeniem.

Próby nasze przejścia do kontrofensywy nie odnoszą mimo przejściowych sukcesów, jak np. bitwa pod Beresteczkiem — pożądanego wyniku. Na skutek utraty Brześcia, upada koncepcja uderzenia z obszaru tej twierdzy na skrzydło i tyły bijących się nad Narwią armij sowieckich.

Wówczas to, w nocy 6 sierpnia, opracowuje Marszałek Piłsudski decyzję cofnięcia całego frontu nad Wisłę i przygotowania w widłach Wisły i Wieprza „grupy manewrowej" do rozstrzygającego skoku.

Zasadnicza myśl naczelnego Wodza polegała na głównym uderzeniu z południa na północ, z nad Wieprza ku granicy pruskiej, na skrzydło i tyły frontu sowieckiego. Odcinek Warszawa — Modlin — Wkra miał ze strategicznego punktu widzenia zadanie ściągnięcia na siebie i związania głównych sił rosyjskich, zadanie wygrania na czasie.

13 sierpnia rozpoczynają uderzenie trzy armie sowieckie na odcinek warszawski i modliński. Nazajutrz ma miejsce dramatyczny kryzys (Radzymin), który zostaje jednak 15 sierpnia opanowany.



Wódz Naczelny i gen. Śmigły-Rydz w roku 1920

Następnego dnia rusza do akcji grupa uderzeniowa gen. Śmigłego, zaczajona za Wieprzem, pod osobistym dowództwem Naczelnego Wodza. Pojawienie się nowych sił polskich na skrzydle, atakującego Warszawę rosyjskiego frontu zachodniego zaskoczyło w zupełności dowództwo sowieckie.

Dnia 17 sierpnia, gdy lawina, prowadzona przez Marszałka Piłsudskiego, dosięga lewego skrzydła armii sowieckiej — Tuchaczewski, dowódca frontu rosyjskiego, wydaje rozkaz do odwrotu. Odwrót ten przemienia się w paniczną i bezładną ucieczkę...

Zwycięstwo było całkowite. Przyniosło nie tylko wycofanie się czerwonych armij, ale i ich kompletną klęskę... Sowiety jeszcze raz próbują zbrojnie się przeciwstawić, wystawiają nową armię, a gdy i ta została pobita w pamiętnej operacji nadniemeńskiej we wrześniu 1920 r. — nie pozostaje im nic innego, jak zrezygnować z zamiarów zdobywczych i zgodzić się na polskie warunki pokoju.

Zwycięstwo Polski było nietylko epokowym wydarzeniem ze stanowiska militarnego, nie tylko jedną z najcenniejszych batalij w dziejach wojskowości, lecz również i faktem politycznym o przeolbrzymiej doniosłości. Następstwa tego zwycięstwa obejmowały nie tylko biorących w nich bezpośredni udział, ale również i całą Europę.

Polska stanowiła wówczas główną przeszkodę, wielką barierę na drodze ówczesnych planów twórców reżimu sowieckiego. A szła wtedy gra o wysoką stawkę: rewolucji światowej.

Bariera polska zdzierżyła naporowi. Genialny plan Józefa Piłsudskiego, wysnuty dnia 6 sierpnia 1920 r., czyli w rocznicę wymarszu z Krakowa Pierwszej Kadrowej w dniu 6 sierpnia 1914 r. — a zrealizowany w połowie sierpnia wielkim zwycięstwem polskiego oręża — dał nam granicę wschodnią wskrzeszonego Państwa i przekreślił wielkie plany Kremla — wiodące w głąb Europy.

I na tym polega dziejowe znaczenie naszego zwycięstwa 1920 roku.

I ta bitwa, której 18-ta rocznica dziś przypada, była nie tylko epokowym wydarzeniem ze stanowiska militarnego, nie tylko jedną z najznamienitszych batalii w dziejach wojskowości. Była faktem historycznego znaczenia politycznego. Bo fakt ten mógł mieć przełomowe następstwa nie tylko dla nas i Sowietów, dwóch armii, które wtedy bezpośrednio się ze sobą starły. Również i dla tych, którzy w walkach udziału nie brali: dla całej Europy.

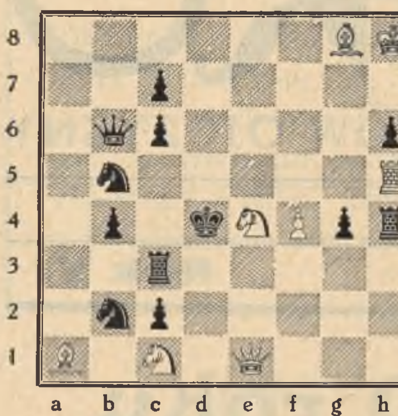
Rozstrzygnął się wtedy los nie tylko niedawno wskrzeszonej do samodzielnego bytu Polski. Także i los i przyszłość narodów i państw nad Bałtykiem, nad Morzem Śródziemnym, nad Atlantykiem. Z chwilą, gdy Józef Piłsudski ruszył z nad Wieprza na północ, ku granicy pruskiej i zmusił Tuchaczewskiego do wydania rozkazu odwrotowego — zapobiegł „sowietyzacji" i Berlina i Pragi i Wiednia i Budapesztu, przepędził koszmarne widmo skomunizowanej środkowej i zachodniej Europy.

O tym pamiętać muszą nie tylko Polacy, ale i narody wschodu, środka i zachodu Europy. Ich los też się tam wtedy rozstrzygnął...

SZACHY

ZADANIE Nr. 16

Autor: L. Tuhan - Baranowski



Mat w 2 posunięciach

PARTIA

W Goeteborgu rozegrany został mecz pomiędzy Keresem i Stahlbergem, dwoma przedstawicielami młodego pokolenia mistrzów. Jedną z partyj tego meczu, który zakończył się wynikiem remisowym w stosunku 4:4 podajemy poniżej:

S t a h l b e r g — K e r e s

1. d4 Sf6, 2. c4 e6, 3. Sc3 Gb4, 4. Hb3 Sc6, 5. e3 0 — 0, 6. a3!

Słabsze jest grywane tu zazwyczaj Gd3.

6.—Ge7 7. Sf3 d6 8. Hc2?

Strata tempa. Lepsze było 8. Ge2 aby przygotować 0 — 0.

8... e5, 9. Ge2 e×d4, 10. e×d4 d5! 11. c×d5 S×d5, 12. S×d5 H×d5, 13.0—0 Gd6, 14. Ge3 We8, 15. Wfd1 Gf5, 16. Hc3 Gg6.

Po 16... Ge4 mogłoby nastąpić 17. Sg5! G×g2, 18. Gc4!

17. Hc4, Ge4, 18. H×d5 G×d5, 19. Wac1 Wad8, 20. Kf1 Se7! 21. Gd2 Sf5, 22. Gb4 Gf4, 23. Gd2 G×d2, 24. W×d2 c6, 25. Gd3 Ge6, 26. We1 g6, 27. G×f5 Gf5, 28. W×e8† W×e8, 29. Se5! Ge6! 30. f3 Wd8! 31. Ke2 f6, 32. Sg4 G×g4, 33. f×g4 Kf7, 34. Kd3 Wd5, 35. Ke4 h5! 36. g×h5 W×h5, 37. g3 Wf5, 38. b4?

Oczywisty błąd. Należało grać Ke3!

38... Ke6, 39. Wb2 g5! 40. h3?

Groziło ...g4! Wf3 i f5! mat.

40... Wf1, 41. We2 f5†, 42. Kd3† Kf6, 43. We8 Wa1, 44. Wf8† Ke6, 45. We8† Kf7, 46. Wb8 W×a3†, 47. Ke2 W×g3, 48. W×b7† Ke6, 49. W×a7 W×h3, 50. Wa5 Wc3, 51. We5† Kf6, 52. b5 c×b5, 53. W×b5 Wc6, 54. Wd5 g4, 55. Wd8 Wa6, 56. Ke3 Wa3†, 57. Ke2, f4, 58. Wf8† Kg5, 59. d5 We3†, 60. Kd2 We5, 61. Wd8 f3, 62. d6 f2! 63. Wg8† Kh6, 64. Wf8 g4! Białe się poddały.

MISTRZOSTWO BIAŁEGOSTOKU

Z turniejów krajowych w ostatnich czasach tylko turniej o mistrzostwo Białegostoku należałoby uznać za imprezę o wysokim poziomie.

Wynik turnieju był następujący: Zabłudowski 10, Szuster 9½, prof. Kaufman 9, Babkies 8, Barin 7½, Wisznia i Janowicz po 7, Olian 5½, Brożyński 4½, Nasielski 4, Cylwik 2½. Radziuk ½.

CIEKAWOSTKI ZE ŚWIATA

O byłym mistrzu świata dr. Emanuelu Laskerze, który z powodu swego semickiego pochodzenia opuścił Niemcy i przebywa w ZSRR, jako profesor szachów, opowiadają następującą anegdotkę:

Laskerowi ofiarowano skrzyneczkę najdroższych cygar hawańskich. Mimo to mistrz w czasie gry palił nadal tytoń bardzo niskiego gatunku.

— Ostatnio grywam z bardzo silnymi przeciwnikami. — oświadczył Lasker, tłumacząc swe postępowanie.

NAJMŁODSI W SŁUŻBIE OJCZYZNY

„Oddali Polsce swoje życie młode.
O własnym szczęściu swój sen wiośniany,
Kul kilka w piersi wzięli w nagrodę,
Trzy łokcie ziemi i krzyż drewniany,
Pod gradem kul, wśród naszych pól,
Legli nieczuli na łzy i ból.

Gdy w roku 1920 w pamiętnych dniach lipca i sierpnia groziła Rzeczypospolitej zagłada obok starszej młodzieży polskiej stanęła w szeregach obrońców Ojczyzny, także dziatwa wpatrzona w przykład nieśmierelnych Orląt Lwowskich.

Chłopcy 13-letni, upadali ze znużenia, walcząc ze snem na placówkach, zgłodniali, zziębnięci, dotrzymywali bohatersko kroku swym niewiele starszym komendantom.

Dotrzymywały kroku i kobiety, czyto walcząc w szeregach, czy pracując jako sanitariuszki, czy jako kurierki.

Apel Rady Obrony Państwa wzywał cały naród pod broń. Młodzież polska nie czekała długo, przede wszystkim szli harcerze. Do szeregów walczących poszło tysiące młodzieży nieletniej, dziesięcioletnich malców przyjmowano do służby wartowniczej, wywiadowczej, przy ochronie magazynów, jako gońców, kurierów. Najmłodszych opiece powierzono bezpieczeństwo magazynów, koszar i majątku państwowego.

To też we wszystkich armiach walczących w 1920 roku, a później biorących udział w pościgu, wiele miejsca zajmowali i młodociani ochotnicy, pełniąc służbę z narażeniem życia. Niejednokrotnie też dawali oni dowody męstwa i odwagi, walcząc i sławą okrywając swoje nazwiska.

Godziwą jest rzeczą odświeżyć w pamięci choćby część tylko nazwisk dzielnej młodzieży z bojów z lat 1918 — 1921.

Oto bohaterskie dzieci, co życie swe dały w obronie Lwowa.

Śp. Halina Grabska (lat 15) z Płocka), Śp. Petrykiewicz Antoni (lat 13), śp. Bitschan Jurek (lat 14), śp. Dufran Jan (lat 14).

A teraz druga krwawa lista — z r. 1920-go:

Śp. Cirin Jan (lat 15) ze Lwowa, śp. Zawidzki Stefan (lat 14) z Płocka, śp. Łopiski Stanisław (lat 15) z Łodzi, Dorociński Stanisław (lat 15) z Radomia, śp. Łohiński Tadeusz (lat 15) z Sambora, śp. Illek Julian (lat 15) ze Stryja, Nykołyn Stefan (lat 12) z Kamionki Strumiłłowej.

Prof. T. Strumiłło pisze:

„Podobnie powszechnego wystąpienia młodzieży niepełnoletniej w obronie Ojczyzny nie znają jeszcze żadne inne narody, prócz angielskiego, który dzięki szeroko rozgałęzionej swej organizacji skautowej, w czasie wojny światowej będąc zagrożonym przez chwilowo zwycięskie Niemcy, powołał do służby pomocniczej kilkaset tysięcy młodzieży skautowej".

Mija lat osiemnaście — owe heroiczne czyny zaciera mgła zapomnienia, w otchłań czasu coraz głębiej zapada okres walk o Polskę, wiele postaci mogących być wzorem dla przyszłych pokoleń zakrywają inne nowe, blednie żywe wspomnienie trudów, poprzedzających wielką chwilę. Kurz zapomnienia okrywa najpiękniejsze karty historii Polski.

We Francji do historii wojen napoleońskich przeszedł mały dobosz, który odegrał wybitną rolę podczas ciężkiej bitwy pod Arcole, porywając wojsko do ataku. W setną rocznicę śmierci małoletniego dobosza armii francuskiej, odbyły się tam wielkie uroczystości, a dom w którym ujrzał światło dzienne dobosz André Etiénne został zamieniony na muzeum.

Czas więc tę wielkość najmłodszych żołnierzy Niepodległości uczcić przypomnieniem, serdecznym łańcuchem prawdy związać z dzisiejszymi czasy.

Trzeba, gdy płycizna ogarnia umysły młodzieży, a serca karmią się namiętnościami — stawić przed oczy żywym — ofiarność walki o rzeczy wspólne, wielkie i prawdziwie piękne.

Trzeba również tych, którzy jako malcy wykazali bezinteresowność w trudzie i ofierze krwi — wynagrodzić możliwością spokojnego bytowania w wolnej społeczności.

Weterani w r. 1920 na werbunku armii ochotniczej

Gdy wspominamy bohaterskie dni lipca i sierpnia 1920 roku — godzi się, może już z niepamięci wydobyć i społeczeństwu przypomnieć jeden niezwykłej wagi fakt, który zaświadczy, jak wielkim ogniem miłości Ojczyzny płonęły dusze powstańców styczniowych, nawet wtedy jeszcze, gdy sami byli już starcami, a gdy Ojczyzna znowu znalazła się w niebezpieczeństwie.

Pamiętny w dziejach odrodzonej Polski 1920 zastał weteranów już niezdolnych do służby frontowej. Nie odeszli jednak wtedy w zacisze domowe i nie ograniczyli zainteresowania wojną polsko-bolszewicką do samego czytania komunikatów sztabu jeneralnego. Jak na prawdziwych rycerzy przystało, wzięli się do pracy, na którą mieli jeszcze dość sił, a która miała przynieść pożytek walczącej armii polskiej.

Z inicjatywy Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy uczestników powstania 1863 powstał w Warszawie Centralny Komitet Weteranów Obrony Narodowej, na którego czele stanął płomienny mówca i pisarz ś.p. Julian Adolf Święcicki, prezes Stowarzyszenia.

Akcji tej oddał wielkie usługi inny weteran 1863 r., ś. p. mecenas Aleksander Kraushar, który przeprowadził żywą dla tej sprawy propagandę.

Nowo powstały Komitet postanowił rozpocząć w kraju akcję werbunkową do armii ochotniczej, nie wątpiąc, że wysoki autorytet imienia powstańca styczniowego nada całej tej akcji znaczenia i zapewni jej powodzenie.

Otworzono w Warszawie przy ul. Trębackiej 2 biuro werbunkowe i wysłano do dawnych miast gubernialnych kilkunastu weteranów celem zakładania tam analogicznych biur werbunkowych i jałmużniczych. Prezes Święcicki napisał gorącą odezwę do narodu, wzywającą do walki i ofiarności publicznej. Powstało specjalne Koło Pań, na którego czele stanęła ś. p. weteranka Dzięgielewska, i Koło to rozwinęło także energicznie podobną akcję.

Posypały się ofiary do puszek weterańskich i poważne sumy wpisywano na listy, które podawała ręka weterana 1863 roku. Z zebranych ofiar Centralny Komitet Weteranów zakupił bieliznę, prowianty, papierosy i t. d. i przez umyślną delegację dwóch weteranów wysłał to wszystko na front do 236 pułku ochotniczego, który otrzymał miano „pułku Weteranów 1863 roku".

A gdy rozszalała się walka tuż pod stolicą i gdy zaczęto zwozić do Warszawy zwłoki poległych jej obrońców, weterani odprowadzali je na cmentarz wojskowy. Na jednym z takich pogrzebów prezes Święcicki wygłosił przemówienie, które „Kurier Warszawski" wydrukował w numerze 232 z roku 1920 p. t. „Pamięci poległych pod Radzyminem".

W taki to sposób starzy powstańcy styczniowi jeszcze raz udowodnili, że w przełomowych chwilach narodu stać ich na energiczną decyzję i godną postawę.

Wł. D.—W.

18-ta decydująca bitwa w dziejach świata

Jeden z najwybitniejszych mężów stanu Anglii, Edgar lord d'Abernon, który w roku 1920 bawił w Polsce z misją aliancką, w swej książce „Osiemnasta decydująca bitwa w dziejach świata", poddał gruntownej analizie wypadki w r. 1920.

Z książki lorda d'Abernona podajemy następujące wyjątki:

Współczesna historia cywilizacji zna mało wydarzeń, posiadających znaczenie większe od bitwy pod Warszawą w roku 1920. Nie zna zaś ani jednego, któreby było mniej docenianie... Gdyby bitwa pod Warszawą zakończyła się zwycięstwem bolszewików, nastąpiłby punkt zwrotny w dziejach Europy, nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości, iż z upadkiem Warszawy środkowa Europa stanęłaby otworem dla propagandy komunistycznej i dla sowieckiej inwazji.

*

Zwycięstwo osiągnięte zostało przede wszystkim dzięki strategicznemu geniuszowi jednego człowieka i dzięki przeprowadzeniu przez niego akcji tak niebezpiecznej, że wymagała ona nie tylko talentu, ale i bohaterstwa.

*

Zdaniem moim, nie ulega żadnej wątpliwości, że bitwa pod Warszawą w 1920 roku posiada wiele tych cech, które są konieczne, jeżeli pewne wydarzenia mają mieć wszechświatowe znaczenie.

Walczące ze sobą cywilizacje były do gruntu odmienne; cele i metody przeciwników najostrzej sprzeczne ze sobą; nie była to więc waśń pokrewnych sobie plemion, lecz raczej zmaganie się zbrojne dwóch zasadniczo rozbieżnych światopoglądów. Rezultatem tej walki był ponadto natychmiastowy, a do dziś dnia trwający Pokój.

*

Zwycięstwo Karola Martela określają, jako jedno z tych znamiennych wyzwoleń, które zapewniają ludzkości powodzenie na całe stulecia. Polskie zwycięstwo w sierpniu 1920 roku posiada równe, a nawet pod wieloma względami, być może, większe prawo do chwały. Zagrożona cywilizacja stała na znacznie wyższym poziomie; w porównaniu z nią czasy Karola Martela były epoką barbarzyńską.

*

Bitwa pod Wiedniem była jednym z tych wydarzeń, w których Polska wywalczyła bezpieczeństwo całej Europie.

Już pod Chocimem w 1672 roku, wojska polskie odniosły wielkie zwycięstwo nad azjatyckimi napastnikami, lecz pod murami Wiednia niebezpieczeństwo było stokroć groźniejsze, a Jan Sobieski w pełni zasłużył sobie na wdzięczność tych wszystkich, którzy pragną utrzymania cywilizacji europejskiej.

Trudno jest całkowicie ocenić doniosłość wydarzeń siedemnastego stulecia wobec Bitwy Warszawskiej, stoczonej w naszych czasach; to jednak jest rzeczą pewną, iż zwycięstwo, odniesione pod murami Warszawy w roku 1920, we wpływie swym na europejską cywilizację nie mniej było żywotne od tamtych historycznych zmagań, kiedy to Polska dawnych lat grała rolę przedmurza Zachodu.

JULIUSZ PONIATOWSKI
Minister Rolnictwa i Reform Rolnych

Znaczenie rocznicy sierpniowego zwycięstwa

Przed dwoma laty w rocznicę zwycięstwa 1920 r. wygłosił poniższe przemówienie p. min. Juliusz Poniatowski. Za łaskawym zezwoleniem Pana Ministra podajemy je w całości. Nie straciło nic ono na swej aktualności, a głębokie myśli w nim zawarte niech trafią do serc naszych czytelników w chwili, gdy święcić będą osiemnastą rocznicę sierpniowego zwycięstwa.

*

Pamiętne zwycięstwo sierpniowe w 1920 r. zdecydowało o losach wojny — obroniła się Młoda Polska przed nowym rosyjskim najazdem, ugruntowała swe niepodległe istnienie.

I oto w rocznicę, oddając hołd poległym, czcimy Święto Zwycięstwa, zwycięstwa woli i zbiorowej energii narodu. Czynimy to odmiennie niż zazwyczaj, wmyślamy się bardziej w istotną treść tego zwycięstwa, albowiem coraz powszechniej ogarnia Polskę przeświadczenie, że wielkie zadania dnia dzisiejszego wymagać będą, na podobieństwo roku 1920, wydobycia ofiarnego wysiłku całego Narodu.

Jakież warunki, jakie wartości pozwoliły wówczas fale wiary i entuzjazm zamienić w siłę działania?

Wspomnienie przełomowego momentu 1920 roku wiąże się w nas, uczestnikach i świadkach zdarzeń — w sposób nierozłączny z poznaniem bezpośrednim, poznaniem namacalnym wielu prawd życia polskiego — niektórych prawd entuzjazmu i ofiary i strasznych prawd prywaty i warcholstwa.

Zdarzenia historyczne niezmiernej wagi, w których Naród Polski zmuszony był sam na sam z wrogiem przeważającym liczbą wywalczyć swoje prawo do życia — odsłaniały z nieubłaganą surowością rzeczywiste oblicze społeczeństwa, mierzyły jego siły moralne miarą najtwardszą — miarą zdolności do zwycięstwa.

W zwycięstwie tym znalazły swój wyraz zarówno świetność dowództwa Wielkiego Marszałka, jak ofiarne męstwo żołnierzy, jak patriotyczna postawa całego społeczeństwa, które dopiero wówczas — w ogniu wojny obronnej — dojrzało do ponoszenia odpowiedzialności historycznej za swój los.

Przezwyciężyć swą niemoc, złamać tradycyjne warcholstwo, ofiarować egoizmy stanowe i przekonaniowe na rzecz współdziałania — oto było wielkie zadanie, oto wielka praca wewnętrzna do wykonania w duszy Narodu, jako warunek niezbędny, aby w obliczu groźby utraty niepodległości wydobyć pełnię wysiłku, okazać rzetelną siłę.

Przezwyciężyć niemoc. W czymże tkwiło jej źródło? Czemu Polska, zdawałoby się tak patriotyczna, tak uczuciowo związana ze świeżo odzyskanym Państwem, ujawniała jednak słabość działania przez szereg lat wojny. Brakło masy ludowej — brakło świadomego zbiorowego czynu. Większość ludności tkwiła w biernym oczekiwaniu. I nie dlatego, aby Polsce zabrakło u Jej ludu prostej miłości Ojczyzny, miłości jej ziemi, jej nieba i jej ludzi. Nie było jednak dosyć tej trudniejszej, świadomej i czynnej miłości, która nakazuje bronić zagrody, opuszczając ją dla dalekich okopów.

Ani bohaterskie boje Legionów — pędzone „w osamotnieniu", jak mówi gorzka pieśń legionowa — ani przodownicze kadry P. O. W. nie zdołały przeorać na tyle masy ludu polskiego, aby powszechność wysiłku ogarnęła Naród.

W nowym państwie należało co prędzej ustalać podstawowe więzy między obywatelem i państwem, łączyć ich los nierozerwalnie, wytyczać prawa i obowiązki, tworzyć realnie możliwości rozwojowe narodu we własnym odzyskanym Państwie.

Śmiałe i zdecydowane posunięcia polityczne i społeczne Naczelnika Państwa u progu naszej państwowości — powszechne prawo wyborcze, ustawodawstwo socjalne, szkolnictwo powszechne, natychmiastowe otwarcie sejmu i pozostawienie mu pola do dalszych reform społecznych — przeobrażały w pośpiechu, w ogniu wojny naszą przestarzałą strukturę społeczną o typie szlachecko-burżuazyjnym na nowoczesne uspołecznione państwo. Zakładane mocne zręby nowego domu Ojczyzny, wszystkich pod dachem wspólnym chroniącego, stawały się rzetelną realizacją tych celów narodowych i społecznych, które zawsze razem, zawsze równolegle były stawiane jako cele wielu już pokoleń polskich, zrywających się do walki o wolność. Jakże zbawiennym był ten pośpiech. Wzmagające się napięcie walki obronnej, ostateczny moment wysiłku już w obliczu nieprzyjaciela, w centrum kraju, zastał nas już niepomiernie bardziej do powszechnego działania w obronie Państwa przygotowanych. Po raz pierwszy w dziejach Polski zaczęły się urzeczywistniać marzenia Kościuszki i Traugutta, walka o niepodległość stawała się sprawą całego Ludu Polskiego — stanął on pod wodzą Józefa Piłsudskiego i doznał radości skutecznie dokonanej obrony Ojczyzny.

Ale złamać warcholstwo! Tak, nigdy naród polski w karności nie przodował, na pewno zaś warcholstwo owego czasu było wyjątkowe. Dziś własnym wspomnieniem, naocznie widzianym zjawiskom trudno jest dać wiarę. Proces wychowania społeczeństwa i zaprawienia go do karności zbiorowego działania posuwał się niezmiernie powoli. Pochłonięty bezpośrednimi sprawami wojny Naczelnik Państwa nie mógł w tej mierze jak poprzednio swoim osobistym wpływem, urokiem i perswazją oddziaływać na zwaśnionych i ambitnych. Chciał i miał prawo liczyć na to, że powierzone Mu dobrowolnie tak trudne zadania Naczelnego Wodza i Naczelnika Państwa w ogniu wojny, spowodują lojalną pomoc wszystkich. Tymczasem warcholskie rozpasanie zarówno grup sejmowych, chcących rządzić i dowodzić wojskiem, jak partyjnych wielkości wojskowych, polityków ujących w armii, przybierało niejednokrotnie cechy karygodne. Nadto dzielnicowy separatyzm utrudniał skupienie sił państwa. Gdyby skromna część tylko tego pośmiertnego uznania, które trumnę Marszałka otoczyło, przybrała formy karnego współdziałania w owych najcięższych latach pracy Naczelnika — o ile łatwiej osiągnęłaby Polska zwycięstwo, o ile dalej w budowie Państwa byśmy zaszli. Dopiero w toku najcięższej próby, gdy cień klęski zdawał się przybliżać, gdy zdrowy odruch samoobrony narodu ogarniał społeczeństwo — przycichły swary i pod batem opinii publicznej warcholstwo polskie skłoniło głowę. Niestety, na chwilę tylko cofnęło niszczycielskie ręce — pamiętamy rychły warcholstwa tego nawrót w 1922 r.

Jakże niełatwo przychodziło także ofiarowywać egoizmy stanowe, ustępować z poglądów. Tę właśnie przeszkodę w osiąganiu siły zbiorowej Marszałek omawiał w szczególnie ostry i przewidujący sposób, gdy na początku 1920 r. w Lublinie zapowiadał czekający nas „wielki wysiłek, jeżeli chcemy — jak mówił — Polskę wskrzesić i tak ją postawić w sile i mocy, w potędze ducha i wielkiej kultury, aby się mogła ostać w tych wielkich, — być może, przewrotach, które ludzkość czekają"... i mówił dalej — .....W pracy tej potrzeba umieć być ofiarnym. Jeżeli mówię o ofierze, to nie o tej względnie łatwej. Tam gdzie chodzi o życie, tam gdzie chodzi o krew, to jest to ofiara, na którą Polak na pewno się zdobędzie. Idzie o ofiarę ciężką, idzie o ofiarę i umiejętność robienia ustępstw wzajemnych, idzie o ofiarę z tego co ludziom być może i jest najdroższe — o ofiarę ze swoich przekonań i poglądów".

To wymaganie Marszałka, osiągnięcia współdziałania w imię wspólnego celu, choćby kosztem „ofiary z przekonań" — to wymaganie znalazło częściowo urzeczywistnienie w złagodzeniu walki ścierających się wówczas ostro stronnictw i w utworzeniu koalicyjnego rządu na okres najcięższy.

Nie nastąpiło jednak głębsze przeobrażenie psychiczne, nie zrodziła się ustępliwość, a trwało tylko zawieszenie broni. Co gorsze — nie zmieniła wówczas większość stronnictw swego istotnego stosunku do Państwa.

Oto nawet po dzień dzisiejszy partyjni przedstawiciele poszczególnych warstw społecznych roszczą w ich imieniu szczególny tytuł do zasługi, a nieraz i tytuł do przewagi czy wyłączności wpływu na bieg życia Polski, z racji udziału w zbiorowym wysiłku Narodu dla obrony Państwa. Jakże opaczne i niszczące moralność obywatelską stanowisko! Nie należy bowiem zachwiewać tej prostej dla istnienia Państwa podstawowej zasady, że wszyscy byli „zobowiązani", że chociaż Ojczyzna może i powinna być wdzięczna, ale nie może uznać w swych obywatelach wierzycieli.

A nadto cóż daje prawo grupom politycznym przenosić na Państwo ciężar odpowiedzialności za swoje układy i zobowiązania często wiarołomnie traktowane? Jakże smutną jest praktyka owych w kompromisach załatwianych reform społecznych, budzonych nadziei, rzucanych ludowi obietnic — wówczas gdy te same stronnictwa, wykonując władzę, sabotowały reformy lub w nowym kompromisie przekreślały zobowiązania. Czy wolno za to także szerzyć nieufność obywateli do Państwa?

Gdy dziś ogarniamy myślą dalsze rozwojowe konieczności narodu — nasuwają się na tle wspomnień 1920 r. nieustanne analogie. Broniliśmy wówczas prawa do samodzielnego istnienia, dziś walczymy o prawo do wielkiej przyszłości i to samo napięcie ofiarnego wysiłku koniecznym się staje coraz wyraźniej. Bo oto nowe olbrzymie zadania jawnie przerastają nasz wysiłek dotychczasowy. Prawda, że do tej mobilizacji sił lepsze już mamy ogólne warunki. Każda planowa praca dla przyszłości szerzej i powszechniej może być dziś podchwycona i rozwinięta przez bardziej świadomy i umiejętny zespół obywateli.

Wielkie nadzieje budzi pod tym względem organizacyjny i kulturalny ruch wsi, pracowicie dźwigający z kryzysu gospodarczego poziom swego życia. Ale ciągle istnieją te przeszkody natury wewnętrznej, z którymi borykamy się od zarania niepodległości.

Nie mówię dziś zgoła o czynnikach natury materialnej. — To święto zwycięstwa sił moralnych Narodu, które dziś obchodzimy, uprawnia do tego, aby wyłącznie o nich myśleć.

Ta sama chwiejność wiary, którą w tak rozległej skali miotały fale nastrojów w 1920 r., nie została do dziś opanowana, nie zastąpił jej jeszcze ten równy i twardy krok „przeświadczonych", ufnych tylko w skoordynowaną ciągłość pracy, nie wyczekujących przypadku i łatwego rozwiązania.

Lepsza przyszłość Polski, może być tylko zbudowana pełnym i spokojnym wysiłkiem woli zbiorowego działania.

Tego nas uczy rocznica zwycięstwa 1920 roku, tego od nas wymaga rzetelne składanie hołdu poległym.



ZWYCIĘSTWO NAD NORWEGIĄ

Polska reprezentacja lekkoatletyczna walczyła w Oslo z drużyną norweską. Zwyciężyli Polacy 95:93, czyli zaledwie różnicą dwóch punktów. Zwycięstwo to jest cenne, bo Norwegowie, jak w ogóle cała Skandynawia, znani są i cenieni jako zawodnicy dobrej klasy.

Oto ciekawsze wyniki: Fiedoruk, mimo że zajął drugie miejsce w rzucie dyskiem — ustanowił nowy rekord Polski na 46.64 m., również polska sztafeta 4 × 100 (Zasłona, Dunecki, Danowski i Trojanowski) uzyskała czas 41.9 sek., lepszy od dotychczasowego rekordu. Na zawodach tych pobili Norwegowie również swoje rekordy krajowe. Publiczności było dużo, drużynę polską podejmowano b. serdecznie.

PORAŻKA I REMIS

Mecz bokserski Polska — Italia w Wenecji zakończył się niespodziewanie wysoką naszą porażką 4:12! Punkty dla Polski zdobyli Czortek i Kolczyński.

Drugi występ pięściarzy polskich odbył się w Rimini, gdzie wystąpili oni jako reprezentacja stolicy. Wynik tego drugiego meczu brzmi 8:8. Sensację stanowiła porażka niepokonanego dotąd Kolczyńskiego.

PIŁKA NOŻNA

W półfinałowych meczach o Puchar Polski, Kraków pokonał Warszawę 5:3, a Lwów zwyciężył Łódź 3:2. Tak więc finał rozegra Lwów i Kraków.

— Reprezentacja Polski w drugim meczu z Hungarią, rozegranym w Łodzi, odniosła nieznaczne zwycięstwo 1:0.

WICEMISTRZ ŚWIATA

W Waxholm pod Sztokholmem rozegrane zostały kajakowe mistrzostwa świata.

W jedynkach na 10 km. wielki sukces odniósł Polak Sobieraj, zajmując 2-gie miejsce, w czasie 47:35,6 i zdobywając wicemistrzostwo świata za Szwedem Widmarkiem 46:42,8.

DRUŻYNOWE MISTRZOSTWA SZOSOWE POLSKI

Odbyły się pod Warszawą drużynowe zawody o mistrzostwo Polski na dyst. 205 km. Zdecydowane zwycięstwo odniosła drużyna warszawskiej Syreny w czasie 5:59:23.

WALASIEWICZÓWNA

Na stadionie W. F. w Chorzowie odbyły się zawody lekkoatletyczne pomiędzy reprezentacjami Bytomia (Śląsk Niemiecki) i Chorzowa. — W ramach tych zawodów Walasiewiczówna zaatakowała rekord światowy na 80 m. Próba zakończyła się pełnym powodzeniem. Walasiewiczówna, uzyskała czas 9.6, poprawiając swój dawny rekord o 0.2 sek.

MISTRZ JĘDRYSEK

Na Nowym Kanale w Bydgoszczy odbył się bieg pływacki na 5000 metrów o długodystansowe mistrzostwo Polski. Pierwsze miejsce i mistrzostwo zdobył Jędrysek (Giszowiec) w czasie 1:35:01. 2) Smajewski (Polonia Warszawa) — 1:36,59,) Stefanowicz (Ognisko Wilno) — 1:38,28.

Wszystkie trzy wyniki są lepsze od dotychczasowego rekordu Polski.

SUKCES POLAKÓW

Zakończył się w Sopotach międzynarodowy turniej tenisowy o mistrzostwo Niemieckiego Wschodu i Puchar prezydenta Gdańska Greisera.

W grze pojedyńczej panów do finału zakwalifikowali się dwaj Polacy. Hebda i Baworowski. Zwyciężył Baworowski bez większego wysiłku w trzech setach 6:2, 6:4, 6:0, zdobywając mistrzostwo i puchar.

W grze podwójnej panów pierwsze miejsce i mistrzostwo zdobyli również Polacy: Baworowski i Tłoczyński.

Kameleon komunistyczny a Polska

Rewolucja bolszewicka uległa nieuniknionym przeznaczeniom wszystkich rewolucyj od początku świata: spaliła się w ogniu rozpętanych namiętności, pożarła ludzi, którzy ją stworzyli i ostatecznie poszła na kompromis ze starym „reakcyjnym" światem. Niezmienne prawa życia zatriumfowały raz jeszcze, zarówno wewnątrz ponurego „państwa socjalistycznego", jak i za jego granicami. Zapał i wiara pierwszych bohaterów „ewangelii" Marksa ustąpiły dziś miejsca oportunistycznym spekulacjom. Instrukcje Kominternu dla agentów zagranicznych zalecają korzystanie ze wszelkich możliwości, przywdziewanej każdej skóry. Zmniejszająca się atrakcyjność „nowych" idei, które stają się coraz bardziej stare, narzuciła czerwonym porowodyrom konieczność zastąpienia rewolucyjnej „akcji bezpośredniej" przez taktykę maskowania się. I dziś już można bez wątpienia stwierdzić tyle odmian komunistycznego kameleona, ile jest obszarów o specyficznych warunkach.

Tak więc komuniści amerykańscy — to przede wszystkim antyfaszyści, francuscy — ultrademokraci i sprzymierzeńcy katolików (tak!), w Anglii — poddani jego Królewskiej Mości i purytanie.

A w Polsce?

W Polsce wpływy ich są słabsze, niż gdzie indziej i to z rozmaitych przyczyn. Pierwszą z tych przyczyn jest bezpośrednia bliskość „czerwonego raju", dalej idą czysto polskie tradycje, z gruntu obce czerwonej propagandzie, pamięć zwycięstwa w rozstrzygającej walce zbrojnej w r. 1920, głęboka wiara ludu i mnóstwo innych czynników.

Dotychczasowe niepowodzenia nie zraziły jednak polskich jurgieltników Stalina, uzbrojonych w sowieckie srebrniki. Pozbawieni całkowicie oparcia we wrogim dla nich społeczeństwie, zdani na własne siły — są jeszcze bardziej kompromisowi i nieśmiali, niż gdzie indziej. Nigdy prawie nie występują pod swoją własną firmą. Wiedzą widać, że firma ta nie jest na polski rynek należycie wprowadzona.

Ich anonimowa działalność daje się mimo wszystko zauważyć tam wszędzie, gdzie narastają jakiekolwiek konflikty i fermenty. Wszystko jedno, jakiego rodzaju i na jakim terenie. Nad wszelką wątpliwość współdziałali w organizowaniu smutnej pamięci strajku chłopskiego, są we wszystkich zaburzeniach robotniczych i, o ironio! nie obcy są nawet antyżydowskim hecom z tłuczeniem szyb włącznie. Taktykę tę streścić można w słowach: byle mącić, byle siać zamęt i niepokój.

Dlatego też najgorszym ich wrogiem są nie krzykliwe ugrupowania młodzieży endeckiej, nie awantury odbywane pod ultra - patriotycznymi hasłami, a konkretna, twórcza myśl, poczucie narodowej spójni — głębsze niż potrafią to ocenić panowie uzbrojeni w laski i kastety. Myśl ta i poczucie tej spójni święciły już raz swój triumf w chwili krytycznej. Tutaj też rozbijają się bezsilnie dzisiaj wszystkie wysiłki czerwonych mącicieli. Ocenia to i sowiecka prasa we właściwy jej sposób. Nie szczędzi inwektyw i pogróżek pod adresem Polski i jej rządu. I co najciekawsze: przedmiotem najgorętszych ataków, są nie ugrupowania skrajnie narodowe, i katolickie, nie „reakcja" w ścisłym tego słowa znaczeniu; ostrze wszystkich tych elukubracyj zwrócone jest przede wszystkim przeciw Obozowi Zjednoczenia Narodowego i jego ideologii. Tu znajduje się główne niebezpieczeństwo dla bolszewickiego bakcyla. Nie dlatego, żeby Obóz miał jedynie nastawiać się na walkę z komunizmem. Zbyt wielkie leżą przed nim zadania, by zbyt wiele energii można było specjalnie poświęcić walce z obcą propagandą. Zjednoczenie narodu ożywionego wiarą w swą wielką przyszłość jest momentem wystarczającym samym przez się dla komunizmu, by tu właśnie skierować ostrze swego działania.

N a r ó d, k t ó r y p o t r a f i s i ę z d o b y ć n a w ł a s n ą, z w a r t ą m y ś l p o l i t y c z n ą — p o s i a d a n a j l e p s z y p a n c e r z p r z e c i w w s z e l k i m, b u r z y c i e l s k i m p o d s z e p t o m.

„Zmartwienie" Ligi Narodów w 1920 r.

W świeżo wydanej książce „Genève contre la paix", dyplomata francuski hr. de. Saint- Aulaire odsłania kulisy Ligi Narodów i wielkiej dyplomacji.

Jest fragment w tych wspomnieniach, który ze względu na rocznicę, 15 sierpnia posiada dla nas specjalną wymowę.

Rzecz dzieje się w pamiętnym sierpniu 1920 roku. Bolszewicy są pod Warszawą. W hiszpańskim San Sebastian odbywa się sesja Ligi Narodów.

Sprawa Polski jest według trzeźwych kalkulacji dyplomatycznych definitywnie przesądzona — czyli Warszawa padnie lada chwila. Ale Polska jako członek Ligi Narodów ma pełne prawo do pomocy, obrony, w najgorszym razie — do poparcia moralnego ze strony wszechpotężnej wówczas instytucji.

Więc — Liga nabiera wody w usta. Działają już wówczas pewne ukryte siły. Na sesji załatwia się kilkadziesiąt błahych spraw, ale zgodnie z milczącą umową ani raz jeden nie pada drażliwy wyraz — Polska. Aby zaś przez czyjąś nieostrożność nie wywołać niepożądanego echa upadek Warszawy — specjalnie przyśpiesza się termin zakończenia obrad.

Zainterpelowany przez niedyskretnego rozmówcę, p. Leon Bourgeois, odpowiada z dyplomatycznym wdziękiem: „Gdy się kocha swój okręt prawdziwie, nie kładzie się nań ładunku, który mógłby go zatopić".

Na dziedzińcu wspaniałego hotelu Marii-Krystyny, gotowe do drogi, stoją pod gazem luksusowe maszyny delegacji. I oto w ostatniej chwili — opowiada p. de. Saint-Aulaire — służba doręcza delegatom jakieś papiery. Oczywiście musiała to być depesza o upadku Warszawy. Zaniepokojenie, popłoch, gorączkowe, przyciszone, pełne konsternacji i oburzenia rozmowy. „Polska z niewypowiedzianym brakiem taktu nie odłożyła swej katastrofy do zamknięcia sesji"— domyśla się p. de Saint - Aulaire.

Jak wiemy — mylił się wówczas. Bowiem powodem wyprowadzenia z dyplomatycznej, tak świetnie w innych okolicznościach zachowywanej równowagi, stał się dla delegatów... rachunek hotelowy. Rząd hiszpański przyjmujący delegatów wspaniałymi bankietami i uroczystościami był przekonany, że obraziłby płacąc rachunki hotelowe na których pokrycie otrzymywali pieniądze od własnych rządów i krajów. Wspaniałe apartamenty, gdzie sekretarki i urocze stenotypistki miały własne salony i łazienki, kosztowały sporo. Więc to był — na prawdę dotkliwy — zawód.

Drugi zaś zawód, dodamy od siebie, sprawiła przewidywaniom dyplomacji niedługo po tym: „nietaktowana", walcząca w bohaterskim osamotnieniu, brocząca krwią swoich synów na wszystkich granicach kraju, otoczona sąsiadami wstrzymującymi transporty broni, „antimurale" Europy przed napierającą kilkakrotnie liczniejszą dziczą azjatycką — Polska.

Nie zginęła...

Sprawa małoletnich ochotników

Zbliża się XX rocznica odzyskania Niepodległości Państwa Polskiego, godzi się więc pamiętać o najmłodszych, którzy bili się w obronie Lwowa, Kresów Wschodnich, w wojnie z bolszewikami i walczyli o polskość Śląska, którzy stanowili formacje pomocnicze niejednokrotnie wspierając działanie wojsk walczących.

W roku 1920, gdy Rzeczypospolitej Polskiej groziło wtargnięcie bolszewików, zagłada życia i mienia, wtedy na płomienne odezwy komitetów obrony Państwa wołano zewsząd: — Ochotnicy na front.

Tłumnie stanęły zastępy ochotników. Do służby wartowniczej, przyjmowano dziesięcioletnich malców, przeważnie harcerzy, a czternastoletnich wysyłano na front.

Najskromniejsza i najmniejsza zasługa położona przez najmniejszych obywateli winna być należycie szanowana i czczona. Nie brak tych cichych, mało komu znanych ofiar żołnierzy-dzieci, którzy złożyli na ołtarzu Ojczyzny zdrowie i życie.

Nie każdemu wiadomo, jaką rolę odegrały dzieci płockie, włocławskie, a zwłaszcza lwowskie, dając przykład starszym w czasie bohaterskiej obrony miast. Dziecko polskie, zadziwiając swych i obcych czynem nie mającym wzorów w historii, stworzyło jedną z najpiękniejszych legend — legendę bohaterstwa dzieci lwowskich.

W czasie inwazji bolszewickiej w Małopolsce uczniowie szkół powszechnych, nie powołani ustawą poborową uciekali z domów, idąc pod sztandary oddziałów udających się na front.

Wydaje się rzeczą wskazaną, aby dziś uznać, co zdziałało dziecko polskie, uczcić jego zasługi i przekazać wieści o nich potomności.

ODEZWA NACZ. PAŃSTWA.

Obywatele Rzeczypospolitej! Ojczyzna w potrzebie!

Wrogowie otaczający nas zewsząd skupili wszystkie siły, by zniszczyć wywalczoną krwią i trudem żołnierza polskiego niepodległość naszą. Zastępy najeźdźców, ciągnące aż z głębi Azji, usiłują złamać bohaterskie wojska nasze, by runąć na Polskę, stratować nasze niwy, spalić wsie i miasta i na cmentarzysku polskiem rozpocząć swoje straszne panowanie.

Jak jednolity, niewzruszony mur stanąć musimy do oporu. O piersi całego narodu rozbić się ma nawała bolszewizmu. Jedność, zgoda i wytężona praca niech skupi nas wszystkich dla wspólnej sprawy!

Żołnierz polski, krwią broczący na froncie, musi mieć to przeświadczenie, iż stoi za nim cały naród, każdej chwili gotowy przyjść mu z pomocą.

Chwila taka nadeszła.

Wzywamy tedy wszystkich, zdolnych do noszenia broni, by dobrowolnie zaciągali się w szeregi armji, stwierdzając, iż za Ojczyznę każdy w Polsce z własnej woli gotów złożyć krew i życie.

Niech śpieszą wszyscy: i ci, młodość i siłę czujący w żyłach, co żelazem odpierać będą najazd wroga, i ci, którzy stanąć mogą do pracy w instytucjach wojskowych, by zwolnić z nich i zastąpić tych, co na froncie przydatni być mogą. Niech na wołanie Polski nie zabraknie żadnego z jej wiernych i prawych synów, co wzorem ojców i dziadów pokotem położą wroga u stóp Rzeczypospolitej.

Wszystko dla zwycięstwa! Do broni!

W imieniu Rady Obrony Państwa

J. Piłsudski

Naczelnik Państwa i Naczelny Wódz.

Warszawa, d. 3 lipca 1920 r.

Reprodukcja odezwy, którą wydał Naczelnik Państwa Józef Piłsudski w lipcu 1920 r.

LUDWIK FAURY
generał armii francuskiej

Żołnierze polscy w armii francuskiej

IV

Legenda stanęła cała na usługi w opisach tego wydarzenia. Literatura i malarstwo przeinaczyły go do pewnego stopnia w ten sposób, że wyniki



Szarża Polaków pod Somo-Sierra
według obrazu J. Suchodolskiego

przedstawiono nieco przesadnie i że nie było pod Somo-Siera lansjerów, lecz szwoleżerowie, uzbrojeni w szable.

Prawda zaś jest równie piękna, jak i legenda. Podajemy tu wersję ustaloną przez majora Bélagny'ego z Sekcji Historycznej, który starał się uzgodnić różnorodność śladów dokumentarnych.

*

Bitwa pod Somo-Sierra odbyła się 30 listopada 1808 roku, kiedy po zwycięstwie generała Lannes'a pod Tudelą Napoleon wyruszył z Burgos w kierunku Madrytu, na czele korpusu Victor'a, oraz części gwardii kawalerii rezerwowej.

Droga z Madrytu do wąwozu Somo-Sierra prowadziła przez Sierra de Guaderrama. Na dwa kilometry przed dotarciem do wąwozu, wówczas w 1808 roku droga prowadziła przez mały mostek, następnie wznosiła się po urwistych pochyłościach, rysując się w cztery, usidlające dna, zakręty.

Hiszpanie w liczbie 13.000 pod rozkazami Benito San Juan'a bronili Guaderramy. Większość, rozmieszczona w głębi dolin, tamowała przejście. Kilka tyralier, rozmieszczonych stopniowo ku górze,ześrodkowało swój ogień na drogę i zasilane przez 4 baterie, które ustawione w czterech odcinkach, wytkniętych na urwistych ścianach gór, kolejno broniły wszystkie cztery dna wąwozu.

Oddział Victor'a odrzucił nad ranem wysunięte posterunki nieprzyjacielskie, łącząc się z główną linią natarcia, 96-ty pułk liniowy, który zatrzymał się na wysokości mostku, oskrzydlony został innymi pułkami, mającymi za zadanie ścinać szeregi oporu nieprzyjacielskiego, ponieważ jednak droga ich wiodła przez spadziste ściany gór — opóźniły swe przybycie. Jedna z bateryj, złożona z dwóch dział, zajęła stanowisko w pobliżu mostku, usiłując na próżno strącać ogień pierwszej baterii hiszpańskiej.

W tej chwila zbliża się Cesarz na koniu, rozpatruje pozycje nieprzyjacielskie i zapędza się tak daleko, że dostaje się nie tylko pod obstrzał armat, ale nawet, jak twierdzą niektórzy świadkowie — pod ogień karabinów.

Tuż obok niego zatrzymał się 3-ci szwadron szwoleżerów, pełniący straż przyboczną. Bardziej cofnięta skupiła się kawaleria Gwardii, dowodzona przez Montbrun'a i Piré'a. Pułk polski wysunięto na czoło, tuż za nimi strzelcy.

Ponieważ walka przeciągała się zniecierpliwiony Napoleon wydał rozkaz natychmiastowej szarży eskortującego szwadronu na baterie hiszpańskie.

Poszedł przeto Montbrun, wiodąc szwadron do ataku — zdając on sobie w lot sprawę z nierozwagi rozkazu. Wspinając się po ścianach gór, usiłuje przypuścić atak, brak mu jednak dostępu dla kawalerii, którąby broniła drogi, ostrzeliwanej przez Hiszpanów.

Montbrun chroni przeto szwadron w rozpadlinie i śle meldunek, który rzuca niepokój w otoczenie wodza. Dowódca Gwardii, ośmiela się dać radę, aby zaczekać na wyniki okrążającego manewru, rozpoczętego przez piechotę Victor'a. Któryś z oficerów wymawia słowo: niemożliwe. Lecz Napoleon, uderzając gwałtownie ręką po wierzchu swego siodła, krzyczy:

— Co? niemożliwe?! Nie znam takiego słowa. Nie ma nic niemożliwego dla moich Polaków—i wysyła Ségur'a dla wykonania rozkazu.

Dowódca szwadronu Kozietulski ustawia swych kawalerzystów w czwórkową kolumnę, wznosi w górę szablę, szwoleżerowie pędzą galopem ku drodze z okrzykiem: „Niech żyje Cesarz!".

Zgodnie z opisem niektórych obecnych, jakoby się nieco załamali pod ogniem nieprzyjacielskim, ogniem, który — jak twierdzą wszyscy naoczni świadkowie — był straszliwy. Szybko jednak pociągnięci przez swych dowódców przypuszczają natarcie na najbardziej wysunięte stanowisko. Cztery baterie zalane siłą Polaków, dowódcy ich zaś: Kozietulski spadł z konia przy zajęciu pierwszej, zastępca jego kpt. Dziewanowski, ranny śmiertelnie przy docieraniu do trzeciej; przy czwartej nie zostało ich więcej, jak jeden oficer, porucznik Niegolewski, jeden podoficer i kilku kawalerzystów. Pozostałych przy życiu jest tak znikoma liczba, że piechota hiszpańska przypuszcza kontratak i odzyskując baterię, rozpoczyna masakrę rannych.

Nagle zjawiają się posiłki, które przyglądający się bitwie Napoleon posłał na pomoc atakującym. To Montbrun z pozostałymi szwadronami szwoleżerów i strzelców Gwardii, następnie piechota Victor'a szczęśliwa, że może schronić się w rozpadlinę. Wreszcie zjawia się sam Cesarz i bitwa kończy się już w zwykłej apoteozie batalii napoleońskich, wśród entuzjazmu i okrzyków zwycięzców zarówno lżej poturbowanych, jak i ciężko rannych.



Ułan Lekkokonnego Pułku Polskiego (cheveau-legers polonais) w ubiorze paradnym (1809—1814)
rys. B. Gembarzewskiego

Rozpoczęła się pogoń, dając ostatecznie załamanie sił hiszpańskich.

Na 150 kawalerzystów, których liczył szwadron przy wypadzie—57 zabitych i rannych, siedmiu oficerów poległych. Ségur, który na ochotnika brał udział w ataku, został ciężko ranny.

W istocie tego epizodu kryje się wspaniały przykład przełamania pozycji nieprzyjacielskich, podjęty przez samego wodza naczelnego w terenie wyjątkowo wąskim, przykład wysiłku przeistoczonego w zdecydowane zwycięstwo, a co jeszcze ważniejsze, że natychmiast wykorzystane.

Aby przełamać wśród tych utrudnień terenowych tak dobrze uszykowane i zaopatrzone siły, jakie wystawili Hiszpanie, trzeba było zespołu ludzi, łączących w sobie cnotę męstwa i sprawności nieporównanej. Któż to więc byli ci szwoleżerowie?

Był to pułk gwardii korpusu, którego utworzenia zażądał Napoleon w 1807 r. Zaciągnąć się doń mogli tylko właściciele bądź synowie właścicieli ziemskich zaopatrzeni, wyposażeni i umundurowani na własny koszt. W ten sposób chciał Napoleon mieć jednostkę wybraną, rekrutującą się wyłącznie ze szlachty polskiej. Wszyscy ci kawalerzyści byli przekonani, że reprezentują przed Napoleonem swoją ojczyznę. Somo Sierra była ich pierwszą poważną walką. Pchnięci do boju przez samego Cesarza, walczyli na jego oczach, ich patriotyzm i wrodzone zamiłowanie do przygód oraz ich zapał stworzyły rzeczy niezwykłe.

Szarża pod Somo Sierra rozentuzjazmowała oddziały Victor'a. Spotkawszy nazajutrz szwoleżerów oddali im honory z okrzykiem: „Niech żyją waleczni!".

W tym właśnie momencie zjawia się Napoleon. Obejrzawszy pułk zdjął kapelusz mówiąc:

— Uważam was za najmężniejszą kawalerię!.

Po tej pochwale wszelkie inne są już zbyteczne.

(d. c. n.)



Po zdobyciu wąwozu Somo-Sierra Napoleon nadaje ciężko rannemu Niegolewskiemu Krzyż Legii Honorowej
(według współczesnej ryciny)

„Jednoczmy Polaków, wiodąc Polskę do wielkości i chwały..."

Komendant naczelny Związku Legionistów Polskich, minister Juliusz Ulrych, w rocznicę wymarszu Legionów Polskich wygłosił przez radio następujące przemówienie:

— — — — — — — — — — — — — — —

Upływa lat 24, gdy — na mocy decyzji jednego człowieka — pierwsza kompania kadrowa opuszczała błonia krakowskie, aby wznowić dzieje polskiego oręża w walce o niepodległość. Józef Piłsudski swoją wiekopomną decyzją, tak brzemienną w skutki, pobierał sam, lecz, zaprawdę, nie był w tej historycznej godzinie samotny. Wiedzione nieomylnym przeczuciem młodych serc otaczało go całe ideowe młode pokolenie, sfederowane w ruchu niepodległościowym i w organizacjach strzeleckich. Jednako biły młode serca pod bluzą robotniczą, sukmaną chłopską i mundurkiem strzeleckim akademika. Decyzja naszego Wielkiego Komendanta nie była improwizacją ostatniej chwili. Poprzedziły ją długie lata żmudnej pracy wojskowej, zapoczątkowanej w bojowych organizacjach, później w Związku Walki Czynnej, wreszcie w związkach i drużynach strzeleckich.

W tym krótkim ujęciu jakżeż głębokie mieszczą się prawdy. Pierwsza z nich głosi, że wszelkie wystąpienia w życiu publicznym, jeśli mają wydać trwałe rezultaty, obliczone na długie lata, wymagają solidnych podstaw i rzetelnych przygotowań. Tą drogą szedł Józef Piłsudski przez całe swoje życie. Druga, że ci, którzy z własnej obywatelskiej woli stają się towarzyszami jednych szeregów, muszą władztwo moralne nad sobą oddać starszemu, otaczając go jednocześnie najgłębszym zaufaniem i dając mu wszystkie ze swej strony pomoce.

Na tej prawdzie opierał się Józef Piłsudski, mówiąc do wielu latach, że Pierwsza Brygada, a potem całe Legiony to była najgłębsze praca jego życia, najgruntowniej przepracowana, Legiony — to świt polskiej wolności. Albowiem istotnie, obywatele, Legiony były nie tylko czynem orężnym, Legiony były początkiem nowej wiary w Polskę. Narodziny żołnierza polskiego przeobraziły psychikę polską, uczyniły oczywistym hasło, że na drodze do wolności Polski nie ma przeszkód nie do przezwyciężenia. Zwyciężają odważni — mówił Komendant — to też w szeregach legionowopeowiackich nie było miejsca na defetyzm.

Legioniści i peowiacy przez ofiarną służbę dla Polski, przez wiarę najgłębszą w niespożyte siły narodu polskiego stworzyli nowy typ Polaka, typ piłsudczyka, który zawsze gotów do boju, gdy ojczyzna w potrzebie, lecz który w dobie pokoju, zapatrzony w wielkość i honor Polski, nigdy nie załamuje rąk, zawsze czujny, pełen inicjatywy i determinacji, kochający wolność i swobodę, lecz szanujący porządek i wdrożony do dyscypliny.

Cnoty żołnierskiej gotowości i cnoty powinności obywatelskiej nagradzał Komendant jeszcze w szeregach Pierwszej Brygady skromną a jakżeż symboliczną i dla nas drogą odznaką „Za wierną służbę". Nakaz wiernej służby dla Polski stał się nakazem naszego życia.

W szrankach surowego życia, w atmosferze wykonywania twardych obowiązków dopełnić chcemy swego dzieła dla dobra i honoru Polski.

Doba, w której żyjemy, charakteryzuje się gwałtownym rozwojem otaczających nas potęg, a jednocześnie bliżej i dalej od nas rozgrywają się wydarzenia o światowej doniosłości, niejednokrotnie o największym znaczeniu dla Polski. Polacy! Czy uczyniliśmy wszystko, co leży w naszej mocy, aby w tych wyjątkowych czasach, w których huk armat — mimo nie wypowiedzianej wojny — nie ustaje, zdobyć się na wyjątkowe wysiłki-? Czy, jak w pamiętnym dniu 6 sierpnia 1914, staną znowuż tylko wybrani!? Na szczęście bieg wypadków historycznych, tak szybko po sobie następujących, o tak niezwykłej poglądowej wymowie, wyżłobił w naszej samowiedzy narodowej głębokie przeobrażenia. W społeczeństwie ugruntowało się przekonanie, że gry i gierki oraz targi i przetargi naszych mafij i mafijek, koteryj i koteryjek, powiększają tylko chaos i dezorganizują nasze życie wewnętrzne, będąc zaprzeczeniem służby pod znakiem honoru i wielkości Polski.

To też w pamiętną rocznicę 6 sierpnia, która jest wspaniałą rocznicą narodowego, zwycięskiego porywu, trzeba bić na to, że nie mafie i mafijki, nie koterie i koteryjki, nie partie i partyjki, lecz zwarty naród skupiony przy osobach Prezydenta Rzeczypospolitej i Naczelnego Wodza stanowić będzie o wielkości i potędze Polski. Trzeba dalej bić na to, że w wyjątkowych czasach nie wolno energii narodowej marnować na próżno. Smutne dzieje naszego pierwszego sejmu, którego przewlekłe debaty toczyły się przecież w czasie wojny o nasze granice, są tego najlepszym dowodem. Wiemy dzisiaj, po upływie wielu lat, że nie wszystkie zamierzone osiągnęliśmy cele, że wiele energii narodowej wyładowało się w jałowe, beznadziejne i bezowocne spory. Dookoła nas w gwałtownym rozwoju wyrastają potęgi, a my, Polacy, o co z sobą toczymy walkę? Jakie nowe spory „orientacyjne" stają na przeszkodzie do realizacji wezwania, rzuconego przez Marszałka Śmigłego-Rydza? Czy nie czas najwyższy zdobyć się na poryw masowy dla realizacji najwyższych celów obrony i potęgi państwa i porzucić kramiki licznych koteryjek i partyjek lub niesławną krainę apatii i bierności?

W oparciu o konstytucję kwietniową, uznajemy, że cele państwa są nadrzędne, że na drodze do wielkości Polski nie ma przeszkód ani sporów nie do przezwyciężenia, że wszystkie wysiłki skierować należy do spotęgowania potencjału sił wytwórczych i militarnych Polski, że praca i tylko praca z roku na rok potężniejąca jest dźwignią naszej przyszłości. Uznajemy, że ostoją tej pracy są w pierwszym rzędzie chłop i robotnik, którzy tak licznie wypełnili szeregi Legionów i wojska, od których dobrobytu, kultury i udziału w życiu państwa zależy w ogromnym stopniu harmonijny rozwój Rzeczypospolitej.

Obywatele w pamiętną rocznicę sierpniową, oddając hołd i cześć najgłębszą naszemu Wielkiemu Wodzowi, który z mroków niewoli wywiódł nas w słońce wolności, oddając hołd wszystkim naszym poległym i zmarłym towarzyszom broni, których mogiły znaczą granice Rzeczypospolitej, ślubujemy, że w służbie dla Polski nikomu wyprzedzić się nie damy.

Pod przewodem Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza i przy aprobacie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. dra Ignacego Mościckiego — w szrankach surowego życia, w atmosferze wykonywania twardych obowiązków — jednoczmy Polaków, wiodąc Polskę do wielkości i chwały.

XIV Marsz Szlakiem Pierwszej Kompanii Kadrowej

W Krakowie w wigilię 24-tej rocznicy wymarszu Pierwszej Kadrowej Legionów Józefa Piłsudskiego z Oleandrów, rozpoczęły się na rynku doroczne uroczystości strzeleckie.

Wieczorem pod pięknie udekorowaną wieżą ratuszową odbyło się uroczyste zaciągnięcie warty strzeleckiej ze sztandarem oraz podniesieniem na maszt chorągwi o barwach państwowych i strzeleckich.

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz z wicewoj. krakowskim dr Małaszyńskim na czele, delegacje wojskowe, przedstawiciele miasta, delegacje organizacyj kombatanckich, bataliony strzeleckie oraz wszystkie patrole z całej Polski, biorące udział w tegorocznym marszu szlakiem Kadrówki.

Następnie rozwinął się przy dźwiękach Pierwszej Brygady i hejnału strzeleckiego z Wieży Mariackiej wielki pochód, który udekorowanymi ulicami ruszył na Wawel.

Z Wawelu pochód podążył przed pięknie iluminowany i udekorowany dom im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Oleandrach.

Przy wielkim płonącym stosie, po odczytaniu historycznego rozkazu Komendanta z 6 sierpnia 1914 r., podniosłe przemówienie wygłosił gen. Rouppert, oddając hołd pamięci wiekopomnego czynu Józefa Piłsudskiego i Jego żołnierzy.

Start patroli biorących udział w marszu szlakiem Kadrówki nastąpił rano dn. 6 sierpnia.

Trasa marszu prowadząca z Krakowa do Kielc dzieliła się na trzy etapy dzienne. Pierwszy etap prowadził z Krakowa do Miechowa na dystansie 42 km. W Michałowicach, gdzie w dniu 6 sierpnia r. 1914 I Kompania Kadrowa obaliła słupy graniczne zaborów austriackiego i rosyjskiego odbyła się specjalna uroczystość, w której wzięły udział wszystkie patrole uczestniczące w marszu.

Drugi etap prowadził z Miechowa do Jędrzejowa. Długość tej trasy wynosiła 40,5 km.

Trzeci i ostatni etap z Jędrzejowa do Kielc wynosił 37 km.

W roku bieżącym regulamin marszu uległ pewnym zmianom. Mianowicie w każdym etapie wprowadzono odcinki marszu na czas.

W poniedziałek dn. 8 b. m. nad ranem wystartowało z Jędrzejowa 56 patroli do końcowego, trzeciego etapu 14 marszu szlakiem Kadrówki na trasie Jędrzejów — Kielce — 37 km.

Do miejscowości Zagrody maszerowały patrole marszem kwalifikacyjnym, od tej miejscowości do Kielc, na odcinku 9 i pół km., marsz na najlepszy czas.

W Podzamczu Chęcińskim nad Czarną Nidą, gdzie w r. 1914 Pierwsza Kompania Kadrowa po raz pierwszy zetknęła się z wojskami rosyjskimi, odbyła się próba sprawności strzeleckiej.

Od miejscowości Zagrody rozpoczął się finisz patroli. Na metę w Kielcach, gdzie przy bramie powitalnej zgromadziło się kilka tysięcy mieszkańców, pierwsze przybywały patrole wojskowe już od godz. 9.26. Ostatnie patrole przybyły o godz. 10.30.

Na mecie w Kielcach w loży honorowej zasiedli: protektor marszu gen. Stanisław Rouppert, przedstawiciele władz miejscowych: wicewoj. kielecki dr Lutomski, starosta Nowakowski, wiceprezydent miasta Dorobczyński, komendant główny ZZ. S. płk. Zawiślak oraz zastępca dyrektora PUWF ppłk. Klementowski.

Po południu na placu przed województwem odbył się raport, który odebrał gen. Rouppert, i defilada, po czym do zgromadzonych zawodników przemówił gen. Rouppert, a potem przedstawiciele miejscowego społeczeństwa. Rozdania nagród dokonał gen. Rouppert.

Klasyfikacja w poszczególnych klasach jest następująca: w klasie patroli wojskowych tytuł mistrza zdobył PPP. ze Skierniewic, uzyskując łączny czas za etapy 2:43:44, w klasie patroli przedpoborowych — 1) Z. S. Ostrowiec Świętokrzyski w czasie 2:33:54, w klasie patroli poborowych — 1) Z. S. Janowa Dolina w czasie 2:39:08.

Z Oleandrów wyruszyło 61 patroli, do mety w Kielcach przybyło 57 patroli.

Służba w Oddziałach Obrony Narodowej

Minister spraw wojskowych wydał zarządzenie, ustalające nową organizację Legii Akademickiej.

Począwszy od nowego roku akademickiego 1938/39 Legia Akademicka zaliczać się będzie do jednostek organizacyjnych Obrony Narodowej. Powoływani do służby akademicy, którzy nie odbyli jeszcze powinności wojskowej, podczas służby w Legii przechodzić będą kurs przysposobienia wojskowego. Ci zaś, co odbyli już służbę wojskową, doskonalić się będą w ćwiczeniach wojskowych.

Odbywający służbę w Legii Akademickiej podporządkowani będą tym samym przepisom, co żołnierze. Będą oni mieć tę samą odpowiedzialność dyscyplinarną w sprawach karnych i honorowych.

Organizacja Legii Akademickiej na wyższych uczelniach przeprowadzona będzie w nadchodzącym roku akademickim w okresie od 25 września do 2 października.

*

Niektóre przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe w zrozumieniu doniosłości podjętej przez M. S. Wojsk. organizacji oddziałów Obrony Narodowej dobrowolnie wypłacają zarobki robotnikom, powołanym na ćwiczenia w tych oddziałach.

Związek Izb Przemysłowo-Handlowych, stojąc na stanowisku powszechności tego obowiązku, zwrócił się do wszystkich zakładów pracy, które dotychczas go nie spełniają, z wezwaniem do zmiany dotychczasowej praktyki w kierunku wypłacania robotnikom za dni spędzone na ćwiczeniach w oddziałach Obrony Narodowej wynagrodzenia według następujących norm, stosowanych w zakładach wojskowych i uznanych przez Związek Izb za najodpowiedniejsze:

1) dla pracownika, mającego na utrzymaniu jednego członka rodziny — 40 proc. zarobku dziennego,

2) dla mającego na utrzymaniu dwóch członków rodziny — 50 proc.,

3) dla mającego na utrzymaniu ponad dwóch członków rodziny — 60 proc.

Świadczenia ponoszone w tej skali przez pracodawców nie obciążą ich nadmiernie, ponieważ ilość dni ćwiczeń w oddziałach Obrony Narodowej nie przekroczy 26 rocznie, a poza tym ilość żołnierzy O. N. jest stosunkowo niewielka.

Zgodnie z pismem M. S. Wojsk, z dn. 25.4. b. r., wydatki poniesione z tego tytułu przez przedsiębiorców mogą być traktowane, jako pewnego rodzaju świadczenia na Fundusz Obrony Narodowej.

Weterani z Ameryki u Naczelnego Wodza

Jak donosiliśmy przybyła do Polski delegacja Stowarzyszenia weteranów Armii Polskiej w Ameryce, celem wzięcia udziału w uroczystościach 20-lecia rówieńskiej dywizji piechoty. W skład tej dywizji weszły oddziały Armii Polskiej z Francji, utworzone z ochotników-Polaków, rekrutowanych w Stanach Zjedn.

Po uroczystościach delegacja przybyła do Warszawy, gdzie została przyjęta na specjalnej audiencji u Marszałka Śmigłego-Rydza. Delegacja wręczyła Marszałkowi złotą odznakę Stowarzyszenia, oraz pięknie wykonany dyplom honorowy.

W czasie trwającej przeszło pół godziny audiencji Marszałek Śmigły-Rydz rozmawiał z weteranami, interesując się żywo całokształtem spraw weterańskich.

Z życia Federacji w Aleksandrowie Kuj.

Powstał tu z inicjatywy i przy czynnym poparciu Federacji P. Z. O. O. w Aleksandrowie Kuj. — powiatowy obywatelski komitet zakupu broni dla Armii, który postawił sobie za cel — wspólnie ze społeczeństwem całego powiatu, w drodze dobrowolnych ofiar pieniężnych — zakupić na potrzeby armii pewną ilość okm. wraz z zaprzęgiem i wyekwipowaniem.

Komitet pozostaje pod protektoratem starosty powiatowego L. Piątkowskiego i skupia w swym gronie znanych i zasłużonych działaczy społecznych z całego powiatu, z ks. posłem S. Downarem na czele, co zapewnia mu sprężyste funkcjonowanie i pomyślny wynik rozpoczętej akcji.

W płomiennej odezwie wystosowanej do mieszkańców powiatu, komitet powołuje się na gorący patriotyzm i żywe uczucia jakie łączą mieszkańców powiatu z wojskiem.

Wszystko to pozwala snuć najpełniejsze nadzieje, że w trosce o dobro Państwa i należytą moc Jego zbrojnego ramienia, jakim jest armia — i tym razem społeczeństwo powiatu nieszawskiego okaże swe obywatelskie zrozumienie dla potrzeb Państwa wspierając wydatnie fundusz zakupu broni dla armii.

Jakkolwiek od powstania wymienionego komitetu upłynęło zaledwie kilkanaście dni — to jednak akcja organizacyjna i zbiórkowa w powiecie jest już w pełnym toku.

Zakupiona broń ma być wręczona wojsku w dniu 11 listopada b. r. w Aleksandrowie Kuj., a to w celu upamiętnienia 20-ej rocznicy odzyskania Niepodległości Polski.

Nowy Zarząd Federacji w Iwoniczu Zdroju

W Iwoniczu - Zdroju odbyło się zebranie organizacji kombatantów, na którym wybrano Zarząd Federacji PZOO. w następującym składzie: prezes: dr. Aleksiewicz Józef, mjr. rez. (Zw. Ochotn.), wiceprezes: Szatkowski Romuald (Zw. Ochotników), sekretarz: Trzyna Adam (Zw. Ochotn.), Skarbnik: Kielar Antoni, komendant Grzegorczyk Ludwik (Zw. Rezerwistów).

W skład Zarządu weszli nadto jako członkowie: Nych Paweł, Nycz Mikołaj, Wodziński i Fryc.

Polscy kombatanci z Francji w Poznaniu

Przybyła do Poznania wycieczka Polaków, b. kombatantów zamieszkałych we Francji. W udekorowanej sali recepcyjnej Dworca Głównego, miłych gości powitał poseł Głowacki z ramienia Federacji P. Z. O. O oraz p. Jabłoński w imieniu Opieki nad Rodakami na Obczyźnie. Jako przedstawiciel prezydenta miasta był obecny p. sekretarz Masłowski. Goście rozjechali się po całym kraju do krewnych i znajomych.

Ilu jest inwalidów wojennych w Polsce

W roku ub. zarejestrowanych było w Polsce ogółem 166.733 inwalidów wojennych i wojskowych, w tym 127.649 narodowości polskiej, 25.661 narodowości ukraińskiej i ruskiej, 5.236 żydowskiej, 3.884 białoruskiej, 3.595 niemieckiej, 656 rosyjskiej oraz 52 inwalidów innej narodowości.

Jeśli idzie o stopień utraty zdolności do pracy, u 38.499 inwalidów stwierdzono niezdolność do pracy poniżej 15%, u 99.984 od 15 do 44%, u 26.168 inwalidów od 45 do 84%, wreszcie 2.082 inwalidów i wojskowych utraciło zdolność do pracy w granicach od 85 do 100%.

Czwartacka rocznica

(n) 31 lipca b. r. w małej lubelskiej wiosce, Jastków, odbyła się nierzadka w Polsce uroczystość. Dnia tego jako w rocznicę zaczęcia wielkiego boju 4 pp. Leg. pod Jastkowem zjechali się czwartacy, by pamięci poległych w tym boju hołd oddać, pamięci życie przywrócić, przed duchami towarzyszy marszu stanąć na baczność i ze służby dzisiejszej zdać sprawę.

Wymowny jest ten cmentarz legionistów 4 i 1 pp. Leg. w Jastkowie. Tak wiele tych mogił, tak gęsto. A gdy się stanie nad nimi, wyjrzą z nich twarze, takie żywe, takie wyraźne, jak wówczas 31 lipca 1915 r. przed samym pamiętnym atakiem o tej 7.15 wieczorem.

Nieopodal takie samo dziś, jak przed 23 laty, rżysko, te same dojrzałe snopy na pagórkach, szczątki lasu, z którego wyruszyły kompanie 4 pp. Leg. na linię. I ta sama spiekota. Tu i ówdzie wyrósł nowy dom mieszkalny, znikł lasek brzozowy, na który szedł III batalion, powyrastały nowe krzewy, których nie było. Znikły wielkie na miedzach grusze. I pod tym bezchmurnym, jak wówczas niebem, wśród ulewy światła, gorąca i radości życia i dziś słychać, jak chorąży Bereski tuż przed atakiem radośnie zwierza swój sen o ojcu swym w szlifach podporucznika 1831 r., jak przypomina bitwę pod Smoleńskiem... Wiemy, z której strony wyszliśmy, wiemy skąd i jak w nasze skrzydło uderzyły karabiny maszynowe, gdzie zatarasowały drogę do rzekomo tylnych straży rosyjskich rzędy drutów kolczastych. Któż zapomni ten jazgot karabinowy, wycie nisko temperowanych szrapneli, jęki i wołania rannych, a wreszcie krwawy słup ognia od zapalonego przez Moskali wiatraka, aby oświetlić nasze pozycje, — i w tym świetle wycofywanie się naszych kompanii spod drutów rosyjskich do pozycyj zajętych przed atakiem. Jeszcze dwa dni trwała bitwa. Pozycje rosyjskie okazały się umocnione a obsada silna i w miarę wzmagania się naszego ataku wzmacniana nowymi siłami.

Gdy się dziś stanie po stronie pozycji rosyjskich i spojrzy ku sfalowaniom terenu, na których 31 lipca 1915 r. rozłożył się 4 pp. Leg. — jakież oczywiste wyda się szaleństwo tej brawury, z jaką szedł 4 pp. — i podziw bierze, że — jak na taką sytuację, to te wielkie straty w ludziach nieznaczne wydać się muszą. I dziw bierze, że z tych, co pod drutami byli, w ogóle ktokolwiek wyszedł cało. Ale wówczas gdy po trzech dniach boju zarządzono zbiórkę do marszu plutonów i kompanij, na widok ubytku w zabitych i rannych serce się krajało i trudno było po straszliwie przerzedzonych szeregach patrzeć...

Setka z górą mogił tych, co zostali na polach jastkowskich z 4 pułku i I brygady, setki rannych spowodowały skurczenie liczby, lecz nie siły pułku. Od tego czasu pułk, który żył romantyczną tradycją czwartaków z Olszynki Grochowskiej wparł się w współczesną rzeczywistość, jakby stwardniał i stężał. Liczbę uzupełniał sprawnością, pomysłowością zwielokrotniał ruchliwością. Jakby zabici zgęszczali rzadkie tyraliery, wspierali ogniem, umacniali w wytrwaniu w ciężkich dniach pod Koszyszczami, Optową, czy nad Stochodem.

Boć w opowiadaniach przy ognisku i w rowach pamięć ich żyła nieustannie, jak żyje i dotąd. Jak żyje cmentarz w Jastkowie i wielką wymową głosi, jak umierać i jak żyć, jak tworzyć Niepodległość, Wielkość i Sprawiedliwość.



Przemarsz legionistów przez Jastków

Związek b. ochotników A. P.

WYDAWNICTWA O ROKU 1920.

Zw. Ochotników AP. w Iwoniczu-Zdroju wydaje powieści, nowele, poezje, pamiętniki i wszelkie prace dotyczące zbrojnego porywu ochotniczego z lat 1918 — 1921.

Krótkie streszczenia bez rękopisów prosimy nadsyłać pod adresem Związku.

POŚWIĘCENIE SZTANDARU W ŻYRARDOWIE

Dnia 7 b. m. odbyło się uroczyste poświęcenie sztandaru oddziału Związku byłych Ochotników Armii Polskiej w Żyrardowie.

Po zbiórce, członkowie oddziału pomaszerowali w zwartym szyku do miejscowego kościoła, gdzie odbyło się poświęcenie sztandaru, a podniosłe kazanie wygłosił miejscowy ksiądz dziekan.

Następnie rodzice chrzestni wręczyli sztandar delegatowi zarządu głównego p. Aleksandrowi Sokołowskiemu, który z kolei przekazał go prezesowi oddziału żyrardowskiego p. Henrykowi Brzezińskiemu. Wreszcie prezes Brzeziński wręczył nowopoświęcony sztandar chorążemu oddziału.

Po uroczystości odbyła się defilada, którą przyjął p. Aleksander Sokołowski. W defiladzie oprócz członków Związku b. Ochotników A. P. wzięli udział członkowie organizacyj pokrewnych, jak P. O. W., Zw. Rezerwistów i in.

Po defiladzie odbyło się uroczyste wbijanie gwoździ, po czym zebrani goście wzięli udział we wspólnym żołnierskim obiedzie, na którym szereg przemówień wygłosili przedstawiciele władz samorządowych, wojskowych, organizacyj pokrewnych oraz delegaci miejscowego społeczeństwa.

POŚWIĘCENIE ŚWIETLICY ODDZ. ZW. B. OCHOTNIKÓW W LEGIONOWIE

Dn. 6 b. m. odbyło się poświęcenie świetlicy oddziału Zw. b. Ochotn. A. P. w Legionowie (pow. warszawski). Poświęcenia dokonał miejscowy proboszcz ks. Sałaga w obecności licznie zgromadzonych członków oddziału oraz przedstawicieli miejscowych władz i społeczeństwa z wójtem gm. Legionowo i Jabłonna na czele.

Do zebranych przemówił prezes oddziału Zdzisław Więcławski witając przybyłych delegatów Zw. Legionistów, Zw. Rezerwistów, Zw. Chrześcijańskiego, P. O. W. i in.

Nowootwarta świetlica mieści się przy ul. Szosa Warszawska 18. Po części oficjalnej uroczystości nastąpiło koleżeńskie przyjęcie, na którym honory gospodarzy lokalu pełnili: pp. Maria Gorczyńska, Teofila Terjks oraz kpt. Szulie Bronisław, kierownik wyszkolenia oddziału. W bardzo miłym nastroju zabawa przeciągnęła się do godz. 5-ej rano, przy udziale około 150 osób.

SKARŻYSKO — KAMIENNA

Trawiona bezlitosną nędzą dziatwa szkolna Podlasia znajduje się w opłanych warunkach: brak jej nie tylko pomocy szkolnych, ale również pożywienia i odzienia.

Żołnierzom Wielkiego Marszałka, b. ochotnikom Armii Polskiej, znane jest z czasów wojny Podlasie i życie jego mieszkańców.

Na jednym z posiedzeń zarządu Zw. b. Ochotników A. P. oddziału w Skarżysku — Kamiennej podana była przez sekretarza inicjatywa urządzenia zbiórki dla dziatwy szkolnej Podlasia, która spotkała się z aplauzem członków zarządu.

Przystąpiono więc niezwłocznie do zbiórki na listy, która dała bardzo dobre wyniki. Zebrano dużo odzieży w dobrym stanie (dla 150 osób) książki, zeszyty, aparat radiowy i przeszło 100 zł. gotówką.

Ogólna wartość zbiórki wynosi kilkaset złotych.

Na prośbę zarządu — Polskie Radio nadesłało adres jednej z najbiedniejszych szkół na kresach, w wiosce nawiedzonej pożarem. Zebrane rzeczy przesłano pod wskazanym adresem Komitetu Pomocy Pogorzelcom.

Otrzymane dary wywołały żywą radość wśród nieszczęśliwych, którzy w gorących słowach dziękowali w liście za okazaną pomoc.

Wskazanym jest, aby oddziały Związku b. Ochotników A. P. jak i inne Związki poszły za przykładem oddziału w Skarżysku — Kamiennej — w opiece nad biedną dziatwą ze szkół na kresach wschodnich.

ZWIĄZEK I RODZINA REZERWISTÓW
w pracy codziennej

Oficerowie Zw. Rezerwistów w Rumunii

Wycieczka oficerów Związku Rezerwistów przybyła do Rumunii. W skład delegacji wchodzi 21 oficerów na czele z mjr. Kośmińskim. Delegacji towarzyszy p. Voinea z ramienia ambasady rumuńskiej w Warszawie, poza tym do delegacji przydzielony został kapitan służby czynnej.

Oficerowie Z. R. udali się bezpośrednio do Marasesti, gdzie wzięli udział w uroczystościach poświęcenia mauzoleum na polach bitwy z czasów wielkiej wojny, w dniu rocznicy zwycięstwa rmii rumuńskiej nad armią austro-niemiecką. Delegacja polska zajęła podczas uroczystości czołowe miejsce wśród licznych delegacji. Burmistrz m. Marasesti wydał bankiet na cześć delegacji polskiej.

Z Marasesti wycieczka przybyła do Bukaresztu, witana na dworcu przez rumuńskich oficerów służby czynnej i rezerwy. Delegacja złożyła oficjalną wizytę w ambasadzie Rzplitej oraz attaché wojskowemu. Następnie w towarzystwie oficerów rumuńskich złożono wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Delegacja była następnie podejmowana przez 6 pułk gwardii królewskiej, którym dowodzi płk. Diaconescu, b. attaché wojskowy w Warszawie. Podczas przyjęcia wymieniono toasty na cześć króla Karola II i P. Prezydenta Rzplitej oraz polsko-rumuńskiego braterstwa broni. Płk. Diaconescu przemówił w języku polskim. Następnie zwiedzono zakłady przemysłowe Malaxa, oraz złożono oficjalną wizytę w ministerstwie propagandy, gdzie delegację powitał min. Titeanu. Wieczorem ministerstwo obrony narodowej wydało obiad na cześć delegacji polskiej, w którym poza licznymi oficerami rumuńskimi wzięli również udział zastępca attaché wojskowego mjr. dypl. Zimnal i p. Nosowicz z ramienia ambasady Rzplitej.

Po tym delegacja oficerska Związku Rezerwistów wyjedzie do Breaza celem zwiedzenia obozu wyszkoleniowego naczelnej organizacji młodzieżowej Straja Tarii, a następnie do Sibiu, gdzie zwiedzi centrum wyszkolenia kawalerii. Stamtąd uda się nad wybrzeże Morza Czarnego celem zwiedzenia Konstancy, Euforii i Mamaia.



Jak donosiliśmy w poprzednim numerze, oficerowie Z. R., udający się na wycieczkę do Rumunii, przyjęci byli przed odjazdem w Ambasadzie Królestwa Rumunii w Warszawie. Na zdjęciu po środku ambasador Franassovici, z lewej strony p. ambasadora mjr Kośmiński, delegat Komendanta Głównego Z. R., z prawej strony delegat Zarządu Głównego Z. R. dyr. Wacław Lenga i por. W. Wyrozębski, organizator wycieczki.

Z Koła Z. R. w Kobryniu

Przez powiat kobryński w dniu 29 lipca b. r. przechodził pieszy patrol b. Ochotników W. P. ze Lwowa z wotami niesionymi do Ostrej Bramy. Patrol składał się z 7 ludzi, w pełnym uzbrojeniu i rynsztunku, pod dowództwem art. mal. Iwowskiego, p. W. Iwanickiego, b, ochotnika W. P.



Patrol Obrońców Lwowa, witany przez kobryński Z. R.

Patrol ów był serdecznie i uroczyście witany przez ludność, władze wojskowe i cywilne.

Patrol przechodził przez teren Kół Z. R.: Nowosiółki, Kobryń i Podolesie.

W Kołach tych rezerwiści na czele z prezesami Kół, burmistrzem m. Kobrynia i wójtami gmin opiekowali się patrolem, dając nocleg i wyżywienie.

W Kobryniu, także serdeczną opieką otoczyła patrol Rodzina Rezerwistów z przewodniczącą P. Płachecką na czele.

Z Zarządu Pow. Z. R. na terenie powiatu zajął się patrolem sekretarz kol. Adam Andronowski.

Patrol pieszy Lwów — Wilno Związku b. Ochotników Armii Polskiej Oddział Lwów, przy wymarszu z Kobrynia podejmowany był bardzo gościnnie przez Związek Rezerwistów.

×

Z inicjatywy Z. R. tutejszy Oddział Stow. Kupców Chrześcian uchwalił zorganizować w Kobryniu Komitet Budowy Pomnika Wielkiego Marszałka i poprzeć materialnie realizację pomnika.

Na skutek tej uchwały zarząd miejski w Kobryniu przeznaczył zł. 1000 na ten cel, organizacje społeczne i kupiectwo chrześcijańskie deklaruje również sumy. Należy się spodziewać, iż wkrótce w Kobryniu, na poleskich Kresach Rzeczypospolitej stanie pomnik ku czci Wskrzesiciela Polski.

Zjazd powiatowy w Turku

W dniu 31 lipca odbył się w Turku walny Zjazd Delegatów Związku Rezerwistów powiatu tureckiego. W zebraniu tym wzięli udział jako przedstawiciele władzy wojskowej mjr. Jess z Kalisza oraz kpt. Daniszewski z Turka. Zarząd Związku na czele z prezesem wicestarostą Florczakiem złożył sprawozdanie szczegółowe ze swojej działalności, wykazujące dodatnie wyniki w wychowaniu obywatelskim rezerwistów i ich szkoleniu wojskowym. Również przewodniczący Sekcji Finansowej kol. Cielecki stwierdził, że akcja składkowa daje dobre wyniki, ponieważ w ciągu 2 miesięcy wpłynęło 274 zł 60 gr z datków pieniężnych.

Walny Zjazd Delegatów jednogłośnie uchwalił wyrazić podziękowanie nieustępującemu Zarządowi za dotychczasowy czynny udział we wszelkich pracach i przejawach życia organizacyjnego Z. R.

Do władz Powiatowych powołano zarząd w składzie 10 osób na czele z dotychczasowym prezesem wicestarostą Florczakiem.

Ruchliwy Związek Rezerwistów w Turku urządził w niedzielę dn. 7 bm. w lesie „na Zdrojkach" tradycyjną doroczną Majówkę, z której dochód przeznaczony został na cele Związku, na nowe mundury dla rezerwistów.

Odwiedzajmy się nawzajem!

Otrzymaliśmy z terenu od jednego z naszych czytelników na kresach list w sprawie akcji wzajemnego odwiedzania się rezerwistów z całej Polski. Inicjatywa jest słuszna. Może list ten pobudzi nasze ogniwa do wszczęcia takiej akcji jeszcze w bieżącym okresie. Oto, co pisze nasz czytelnik:

„Dość często się czyta w prasie, czy też słyszy się przez radio, że inne organizacje z jednego województwa odwiedzają swych kolegów w innych itd.

Uważam, że i w Z. R., należałoby przeprowadzić taką propagandę i zachęcić nieco zamożniejszych członków, aby urządzali wspólne wycieczki (gromadnie) do innych województw jak np. śląska delegacja Z. R. mogła by odwiedzić Polesie, Polesie mogłoby odwiedzić Śląsk, czy też Poznań mógłby odwiedzić Wołyń, lub Polesie, czy Wilno i tak dalej.

Członkowie naszej organizacji, poznaliby się wzajemnie i poznaliby niektóre województwa, gdzie nigdy tam nie byli i nie wiedzą jak tam życie i praca płyną.

Zarządy zamożniejszych zaś Kół, od czasu do czasu mogłyby finansować mniejsze takie wycieczki i wówczas, członkowie nie mogący sobie na ów wydatek pozwolić, skorzystaliby z tych wycieczek wspólnych i dałoby to b. dobre wyniki, a przecież dość często „Orbis" udziela zniżek, czy to z okazji jakichś uroczystości, czy zjazdów i to można by jakoś pogodzić, bez zbytnich kosztów i pracy, gdyż sądzę, że dla kilku przybyłych kolegów członków Z. R. z innej dzielnicy kraju, każde Koło postarałoby się o kwatery, czy bezpłatne, czy za minimalnym wynagrodzeniem, w zapłatę zaś, to Koło tamtemu i tak jakoś, po koleżeńsku, by szło".

Z działalności powiatu gdyńskiego Z. R.

Letnie miesiące i wakacje nie osłabiły żywotnej działalności Związku Rezerwistów powiatu gdyńskiego.

Po wyborze nowego zarządu powiatowego Związku Rezerwistów nastąpiło uzgodnienie pracy w poszczególnych kolach, a ponad to dzięki systematycznej pracy usprawniono działalność administracji kół.

Na odprawie wszystkich zarządów kół w początku sierpnia ustalono warunki pracy w terenie i zapoznano się z jej dotychczasowymi wynikami. Budowa własnych świetlic przez Koła, dobre wyniki sekcyj sportowych, inne imprezy, nawiązanie i tworzenie Rodzin Rezerwistów przy kolach, które w swej trudnej pracy starają się o polepszenie i ulżenie bytu swym członkom, wszystko to dostatecznie przemawia za celowym i ruchliwym życiem tej ważnej placówki, która członków jednoczy służbą dla dobra i chwały Polski.

Z. R. i R. R. w Dziedzicach opiekują się dziećmi



Ostatni obiad dla 300 dzieci, dożywianych przez całą zimę 1937/38 r. przez Z. R. i R. R. Koła Walcownia Metali S. A. w Dziedzicach. Obiad ten odbył się z okazji otrzymania przez Koło proporca organizacyjnego.

Zawody marszowe w Lubomlu

Z okazji 24-ej rocznicy wymarszu Pierwszej Kompanii Kadrowej Legionów Polskich — zarząd powiatowy Związku Rezerwistów w Lubomlu (Podokręg wołyński) zorganizował w dniu 7 sierpnia 1938 r. zawody marszowe połączone ze strzelaniem p .n. „Marsz ku uczczeniu wymarszu Pierwszej Kadrowej" na trasie Luboml — wieś Kuśniszcze — Luboml, wynoszącej około 15 km.

W zawodach wzięło udział ogółem 15 drużyn z następujących organizacyj p. w. i w. f.: Związku Strzeleckiego, Związku Rezerwistów, Pocztowego Przysposobienia Wojskowego, Kolejowego Przysposobienia Wojskowego, Przysposobienia Wojskowego Leśników i Związku Straży Pożarnych R. P.

Marsz ukończyło 12 drużyn, z których sklasyfikowano 10 drużyn, dwie zaś zdyskwalifikowano za przekroczenie przepisów regulaminu marszu.

W wyniku ogólnym po obliczeniu czasu marszu i oceny strzelania drużyny zajęły następujące miejsca:

I miejsce 197 pkt. (na 200 możliwych) — drużyna P. W. L.; II miejsce 180 pkt. (na 200 możliwych) — drużyna P. P. W.; III miejsce 171,75 pkt. (na 200 możliwych) — drużyna K. P. W.; IV miejsce — 162 pkt. (na 200 możliwych) — drużyna Z. R.; V miejsce 160 pkt. (na 200 możliwych) — drużyna Z. S.; VI miejsce 158 pkt. (na 200 możliwych) — drużyna Z. S.

Trasa marszu na odcinku około 7 km była ciężka, piaszczysta, co dało się szczególnie uciążliwie odczuć zawodnikom ze względu na upalny dzień.

Na zawodach był obecny starosta powiatowy mgr. K. de Berg, który wziął udział w ceremonii ogłoszenia zwycięzców oraz wygłosił okolicznościowe przemówienie poświęcone pamięci wiekopomnych czynów Komendanta i Jego Legionów dla odbudowy Niepodległości Państwa.

Zwycięska drużyna P. W. L. zdobyła nagrodę przechodnią w postaci pięknego pucharu. Zawodom przypatrywała się dość znaczna ilość publiczności. Postanowiono, aby zawody takie odbywały się tradycyjnie co roku w przyszłości. Inicjatywa zarz. pow. Z. R. okazała się bardzo pożyteczną i odpowiednią do nastrojów uczuciowych panujących w szeregach organizacyj P. W.

Zawody strzeleckie w Kałuszu

Zawody strzeleckie o mistrzostwo Związków Sfederowanych powiatu kałuskiego odbyły się dnia 24 lipca b. r. Konkurencja: Kbk. s. 7.



Zwycięski zespół na stanowiskach i grono zawodników z komendantem pow. kałuskiego po środku

W wyniku zawodów pierwsze miejsca zajęły następujące zespoły:

1-sze miejsce — zespół I. Z. R. — 268/300 pkt.

2-gie miejsce — zespół Z. O. R. — 235/300 pkt.

3-cie miejsce — zespół II Z. R. — 232/300 pkt.

Indywidualnie:

1sze miejsce — kol. Florek Zygmunt z P. O. W. Kalusz, pkt. 92/100.

2-gie miejsce — kol. Nurczyński Witold z Z. R. Kałusz, pkt. 92/100.

3-cie miejsce — kol. Klapiński Ryszard ze Z. R. Kalusz, pkt. 90/100.

Półkolonie dla dzieci w Błaszkach

Staraniem Zarządu Powiatowego Związku Rezerwistów i dzięki materialnej pomocy Powiatowego Komitetu pomocy dzieciom i młodzieży — w Kaliszu, prezes Zarządu Powiatowego Z. R. kol. Józef Jopek zorganizował przy tutejszym Zw. Rez. półkolonię

Dokarmianie dzieci odbywa się trzy razy dziennie. Otrzymują one śniadanie, obiad i podwieczorek.

Fundusz na ten cel złożyli wymieniony wyżej Komitet Pomocy dzieciom i młodzieży w kwocie 420 zł. i Rada Powiatowa R. R. w kwocie 50 zł.



Przy posiłku

letnią dla dzieci członków i najbiedniejszych rodzin, mieszkańców m. Błaszki.

Półkolonie otwarte zostały z dniem 17 lipca r. b. i korzysta z nich 51 dzieci, w liczbie których jest 20 dzieci członków rezerwistów, a 31 najbiedniejszych rodzin.

Kierownictwo półkolonii spoczywa w ręku kolegi Kazimierza Wegnera.

W dniu 23 lipca r. b. półkolonie wizytowane były przez delegatkę Rady Powiatowej R. R. p. Janinę Jopkową, referentkę opieki społecznej Rady Pow. R. R. oraz prezesa Zarządu Powiatowego.

Z Koła Z. R. w Konstantynowie

Na zaproszenie tutejszego oddziału Związku Strzeleckiego, oddział Koła Z. R. w Konstantynowie (pow. łódzki) wziął udział w obchodzie 24-ej rocznicy wymarszu pierwszej Kadrowej Kompanii.

W obchodzie tym wzięło udział 32 członków Koła, wszyscy umundurowani, pod komendą zastępcy komendanta kolegi Damsza. Na program obchodu złożyły się: pochód z pochodniami przez miasto, wciągnięcie flagi na maszt, zapalenie ogniska, odczytanie rozkazu Marszałka z dnia 6 sierpnia 1914 r. i apel poległych. Na zakończenie odśpiewano Hymn Narodowy.

CI, CO ODESZLI...

Ś. p. Kpt. Edward Ringler

Z grona b. legionistów polskich odszedł ostatnio na zawsze człowiek cichej i owocnej pracy, który większość swego życia poświęcił służbie dla Narodu i Państwa śp. kpt. Edward Ringler. Młodość swoją spędził we Lwowie, gdzie kończył studia. Jako młodzieniec pracował w organizacjach niepodległościowych, a gdy wybuchła wojna wstąpił w szeregi Legionów, wymaszerowując z kompanią drużyn polowych „Sokoła" do Krakowa

Z drugą karpacką Żelazną Brygadą walczył pod Mołotkowem, Rafajłową, Rarańczą itd. Widzimy go potem wśród więźniów ideowych w Marmarosz Sziget.

Na pierwszą wieść o zajęciu Lwowa przez Ukraińców kpt. Ringler staje w szeregach jego obrońców. Odbywa całą kampanię wojenną ukraińską i wojnę bolszewicką, odnosząc kilka ran.

Odznaczony był Krzyżem Walecznych i Krzyżem Niepodległości.

Ćwiczenia polowe rezerwistów bydgoskich

Rezerwiści bydgoscy nie próżnują. Przykład mamy z nowo-założonego Koła Rezerwistów przy fabryce obuwia LEO S. A., które zgodnie z programem swych władz przełożonych przeprowadziło w dniu 24 lipca ćwiczenia polowe.

50-ciu kompletnie umundurowanych rezerwistów pod dowództwem swego komendanta kol. W. Branickiego wyruszyło wczesnym rankiem w kierunku Myślęcinka. Marsz odbył się w szyku bojowym ubezpieczonym, urozmaiconym różnymi meldunkami, oraz markowanym napadem lotniczym. Z całej akcji bojowej kierownictwo ćwiczeń było zadowolone. Po ćwiczeniach w Myślęcinku, gdzie był punkt zborny właściciel browaru „Myślęcinek" p. Roszewski Stanisław wraz z małżonką ugościł hojnie naszych rezerwistów smacznym piwem. Po odpoczynku w godzinach południowych w szyku zwartym rezerwiści wrócili do miasta.

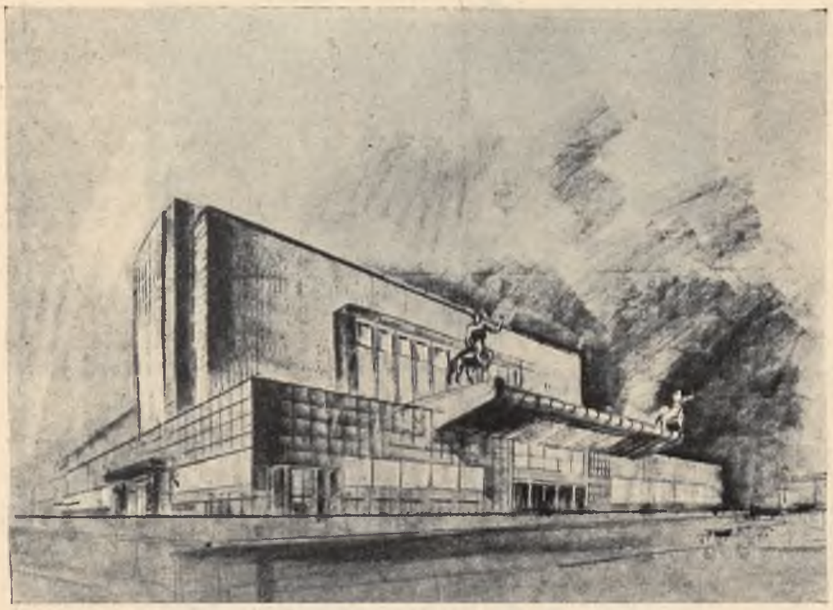
Kolonie Rodz. Rezerwistów w Radomiu

Staraniem Rodziny Rezerwistów w Radomiu została zorganizowana we wsi Kozłów pod Radomiem kolonia dla 72 dzieci. Są to przeważnie dzieci bezrobotnych oraz robotników sezonowych. Opiekę nad dziećmi sprawują zupełnie bezinteresownie pp. kierowniczka Z. Orawiec i wychowawczynie L. Grzybówna, K. Ściwiarska, P. Gębalanka. Dzieci umieszczone są w trzech dużych i widnych salach. Otrzymują obfite pożywienie 4 razy dziennie.

W niedzielę dn. 7 sierpnia nastąpiło uroczyste zamknięcie kolonii. W uroczystości tej wzięli udział przedstawiciele władz i organizacyj.

Jak będzie wyglądał Dworzec Główny w Warszawie

Budowa Dworca Głównego w Warszawie została rozpoczęta właściwie w roku 1932, gdyż już wtedy wybudowano ścianę oporową południową od strony Al. Jerozolimskiej — w związku z uruchomieniem linii średnicowej,



Widok Dworca Głównego od placu

które nastąpiło w październiku 1933 przy trakcji parowej i 4 torach w dolnym poziomie z czasową drewnianą halą dworcową w poziomie Al. Jerozolimskich.

Jednakże za początek pierwszej fazy budowy Dworca, a mianowicie budowy jego fundamentów i całej dolnej części należy uważać początek 1934 r. Wtędy to bowiem — w związku z powziętą w końcu 1933 r. decyzją zelektryfikowania węzła kolejowego warszawskiego i uzyskaniem kredytów na elektryfikację — zaszła konieczność wybudowania całej dolnej części Dworca przed zelektryfikowaniem torów. Dolny poziom stacji Warszawa Główna posiadał wówczas tylko 2 niskie perony ze wspomnianymi 4 torami. Przede wszystkim więc poszerzono wykop dolnego poziomu do szerokości, niezbędnej dla 4 peronów, z 8 torami i wykopano urządzenia odwadniające poszerzonego terenu dolnego poziomu. Wybudowano ścianę oporową od strony głównej hali starego czasowego dworca.

Już wykonanie tego wykoju związane było z wielkimi trudnościami gdyż wywoływało ogromne uszczuplenie terenu górnego poziomu, a za tym i ilości górnych torów bez powiększenia ilości torów w dolnym poziomie. Dalsze roboty przy budowie dolnej części Dworca musiały być prowadzone w warunkach niezwykle trudnych. Wynikało to z konieczności prowadzenia ich bez jakiejkolwiek przerwy w ruchu, narastającej z każdym nowym rozkładem jazdy ilości pociągów na uszczuplonej ogólnej ilości torów st. Warszawa Główna.

Fundamenty Dworca rozpoczęto we wrześniu 1934 r. i ukończono na jesieni 1935 r. Fundamenty te posadowiono na palach systemu Franki. W miarę postępu robót fundamentowych wprowadzono jednocześnie od stycznia 1935 r. montaż stalowej konstrukcji i dolnego poziomu, dźwigającej na sobie cały Dworzec oraz mostowe przykrycie wykopu dla utworzenia placów zachodniego i wschodniego Dworca. Również jednocześnie wybudowano nowe perony i tory, przebudowywano istniejące perony niskie na wysokie. Dla umożliwienia fundamentowania i montażu konstrukcji stalowej oraz budowy peronów wielokrotnie przesuwano tory i przenoszono ruch pociągów z jednych torów na drugie z niejednokrotnym urządzaniem czasowych peronów.

Montaż konstrukcji stalowej dolnej części Dworca (wraz z konstrukciami nośnymi schodów, galeryj bagażowych, i t. p.) ukończono w połowie roku 1936. W miarę zaś wykańczania poszczególnych partyj montażu przystępowano do robót żelbetowych, betonowych i murarskich przy wykonywaniu stropów w poziomie ulicy i w galeriach. Stropy ukończono w jesieni 1936 r. Rozbudowano również halę czasową przy Al. Jerozolimskich i na tym zakończono pierwszą fazę budowy Dworca.

Na uwagę zasługują wspomniane pale systemu „Franki". Pal tego systemu wbija się następujący sposób: rura stalowa, o średnicy ½ metra, wbija się w grunt uderzeniem ciężkiej (do 4 ton) baby w betonowy korek, znajdujący się wewnątrz rury u jej dolnego końca. Kiedy rura z tym korkiem osiągnie potrzebną głębokość (co się określa technicznie, że jest wbita „do wpędu"), zostaje ona stopniowo wyciągana z ziemi, przy jednoczesnym wsypywaniu do niej i ubijaniu betonu, który poniżej końca wyciąganej rury wbija się i wciska na boki w grunt, dzięki czemu kształt pala dostosowuje się do oporu uwarstwień gruntu, zagęszczając jeszcze bardziej grunt naokoło pala, na całej jego wysokości, grunt, który jest już zagęszczony przez wbicie samej rury. Pal osiąga przez to bardzo wysoką nośność.

Drugą fazę budowy dworca stanowi budowa jego nadziemnej części. Budowa dworca w części nadziemnej została rozpoczęta w lutym 1937 r.

Całkowite wykończenie budowy przewiduje się w końcu 1939 r.

Dworzec główny będzie wyposażony w najbardziej nowoczesne urządzenia, a w szczególności:

a) Dworzec będzie ogrzewany elektrycznie. Instalacja ta jest bardziej dogodną w konserwacji, zajmuje mniej miejsca, ułatwia obsługę, umożliwia doprowadzenie przewodów grzejnych do każdego miejsca. Stopień nagrzewania jest regulowany termostatami, w zależności od temperatury zewnętrznej.

b) Większość pomieszczeń będzie ogrzewana za pomocą podłóg grzejnych, co stwarza idealne warunki, gdyż decentralizuje źródła grzania i ciepło wydziela się przez promieniowanie, łagodnie rozprowadzone na dużej przestrzeni podłogi.

c) Sygnalizacja będzie automatyczna i scentralizowana, przede wszystkim świetlna; megafony są jedynie przewidziane jako uzupełnienie.

W restauracjach, poczekalniach, hallach — czas odejścia pociągów będzie wyświetlany na ruchomej taśmie, połączonej z mechanizmem zegarowym tak, aby były wyświetlane jedynie najbliższe pociągi. Sygnalizowane będą również odloty samolotów i opóźnienia pociągów.

d) Pomieszczenia będą wentylowane przez tłoczony strumień powietrza, który w zimie będzie nagrzewany.

e) Projektuje się wykonanie schodów ruchomych o długości biegu ok. 14 m. i wysokości podniesienia ok. 7 m.

Schody będą zaopatrzone w fotokomórkę elektryczną, która będzie samoczynnie wprawiała schody w ruch w chwili zbliżenia się przechodnia.

f) Projektuje się stosowanie świetlników w konstrukcji żelbetowej, co dotychczas było w Polsce bardzo rzadko stosowane.

g) Kasy biletowe będą wyposażone w maszyny do drukowania biletów, które wyeliminują zarówno terniony, jak i ręczne wypisywanie biletów. Każda z maszyn będzie zawierała około 2000 relacyj i umożliwi kasjerowi szybkie wydawanie biletów.

Dworzec główny bezwątpienia można uważać za taki, który zadania swe spełni całkowicie i zaspokoi potrzeby Polski, a Warszawy w szczególności.

Położony w centrum milionowego, szybko rozwijającego się miasta, będzie obsługiwać tysiące podróżnych, przyjeżdżających i odjeżdżających we wszystkich kierunkach, tym samym więc nabiera dominującego znaczenia, lecz nie będzie jedynym dworcem Warszawy.

Usytuowany na stacji przechodniej, będzie współpracował z dwiema stacjami, położonymi w odległych dzielnicach miasta w kierunku wschodnim i zachodnim, t. j. ze stacjami Warszawa-Wschodnia i Warszawa-Zachodnia, które pod względem wyposażenia technicznego nie ustępują dworcowi głównemu.

Dworzec główny tak w chwili obecnej, jak i w przyszłości będzie obsługiwać przyjeżdżających, odjeżdżających i zamieszkałych w centrum miasta, dworce zaś na stacjach Warszawa Wschodnia i Warszawa Zachodnia przeznaczone są dla podróżnych dzielnic, sąsiadujących z tymi dworcami.

Oprócz dworca głównego i wymienionych Warszawy Wschodniej i Warszawy Zachodniej, do czasu należytej rozbudowy węzła warszawskiego, korzystać będziemy jeszcze z dworców na stacjach Warszawa Gdańska i Warszawa Wileńska, jako pomocniczych.

Poza tym jest w projekcie budowa zupełnie nowej stacji dla południowej dzielnicy Warszawy — Warszawa Południe.

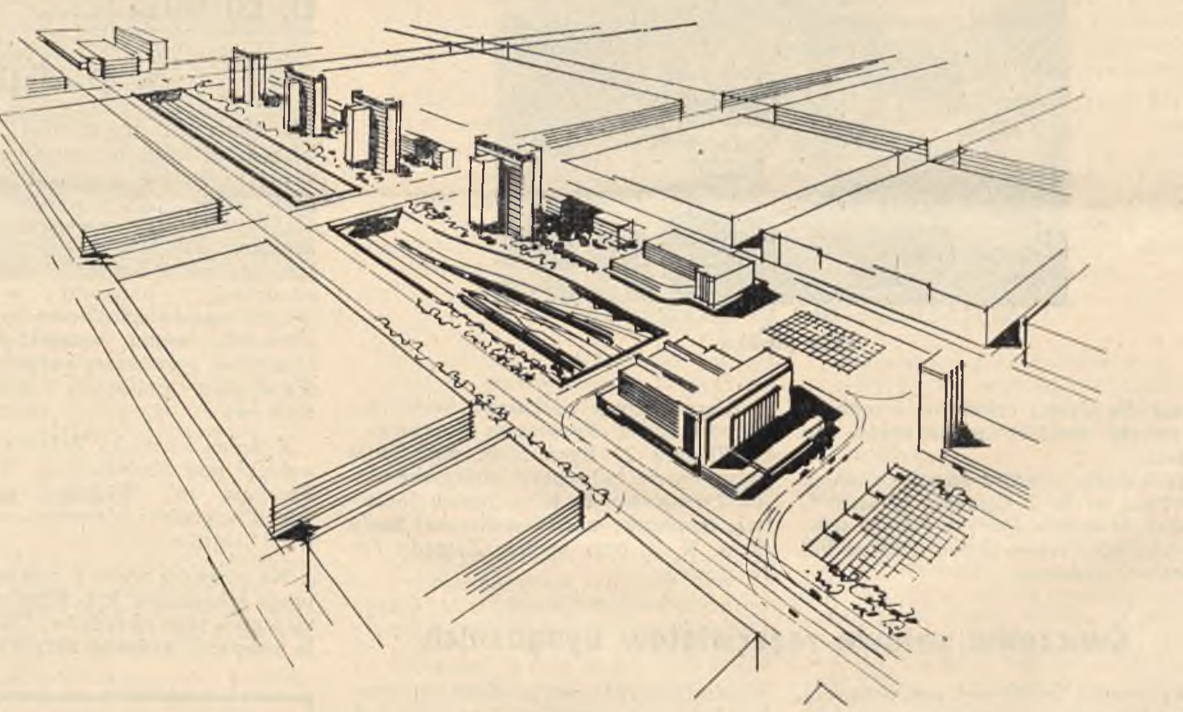
Koszt podziemnej części dworca głównego wyniósł 7,500.000 zł. a koszt tej części linii średnicowej, która znajduje się pod dworcem i pod placami do niego przyległymi — 5.500.000 zł.

Dotychczasowe roboty budowlane w części nadziemnej kosztowały 4,000.000 zł.

Pozostają do wykonania roboty, których koszt wyniesie jeszcze 9 milionów złotych.

Dziennie przez tory dworca głównego do dnia 15 maja b. r. przejeżdżało 284 pociągów, a przy nowym rozkładzie, obowiązującym od dnia 15.V b. r., przejeżdża 360 pociągów osobowych, nie licząc służbowych.

Przyszły dworzec w Warszawie nie będzie ustępował najlepiej wyposażonym dworcom w Europie, przeciwnie będzie lepszy i nowocześniejszy.



Dworzec Główny z lotu ptaka od strony ul. Marszałkowskiej. Przed gmachem Dworca olbrzymi plac. Wieża przy placu — to wielki hotel. Za budynkiem Dworca widać tory kolejowe idące już w otwartym wykopie, nad którym przechodzą ulice na wiaduktach. W dali, nad torami, gmach Centralnego Dworca Pocztowego, będącego obecnie również w budowie.

TYGODNIOWA KRONIKA WYDARZEŃ

W KRAJU

— Pobyt P. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, prof. I. Mościckiego, w Lauranie dobiega końca. W najbliższych dniach spodziewany jest przyjazd P. Prezydenta wraz z otoczeniem do Warszawy.

Pan Prezydent R. P. przyjął gen. Coselschi'ego prezesa włoskiego związku ochotników.

Gen. Coselschi wręczył Panu Prezydentowi artystycznie odlaną w brązie wilczycę rzymską.

— Do Gdyni na królewskim yachcie „Enchantress" przybył lord Duff Cooper, minister marynarki wojennej Wielkiej Brytanii. Min. Beck, bawiący obecnie na wybrzeżu, wydał na cześć dostojnego gościa obiad. Po zwiedzeniu Gdyni i wybrzeża angielski minister udał się w dalszą podróż do portów bałtyckich.

— Trzy kontrtorpedowce francuskie: „Jaguar", „Chacal" i „Leopard" przybyły do Gdyni. Odbywają one rejs szkolnego pływania. Z okazji przybycia Francuzów marynarka wojenna polska zastosowała ceremoniał powitalny, pobyt gości jest urozmaicony bogatym programem przyjęcia. Delegacja oficerska marynarki francuskiej przybyła z Gdyni do Warszawy, gdzie złożyła wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza.

— Ojciec św. Pius XI mianował ks. prałata Tadeusza Zakrzewskiego, kanonika Kapituły Metropolitalnej w Poznaniu i rektora Papieskiego Instytutu Polskiego w Rzymie, biskupem-sufraganem diecezji łomżyńskiej.

— Nad terytorium polskim w Żywiecczyźnie pojawiły się czeskie samoloty bombowe.

Samoloty leciały na wysokości zaledwie 800 metrów.

Poseł R. P. w Pradze otrzymał polecenie złożenia kategorycznego protestu przeciw naruszeniu granicy polskiej przez czeskie samoloty.

— Balon stratosferyczny otrzymał nazwę „Gwiazda Polski". Trwają ostatnie przygotowania w wykonaniu powłoki i szczelnej gondoli dla trzech śmiałych badaczy. Balon będzie wypełniony wodorem, start nastąpi wczesną jesienią z Doliny Chochołowskiej.

— Budowa wspaniałego gmachu Muzeum Narodowego w Krakowie wchodzi w fazę końcową.

Koszta budowy całego gmachu obliczono na 5.000.000 zł., koszt zaś budowy pierwszej połowy Muzeum wyniesie ponad 3.000.000 złotych. Do tej pory Komitet Budowy Muzeum Narodowego w Krakowie zebrał od r. 1933 z górą 2.000.000 zł. w gotówce oraz znaczną kwotę w deklaracjach jeszcze niezrealizowanych.

Zupełne ukończenie pierwszej części gmachu przewidywane jest z końcem roku przyszłego, zależnie jednak od tego czy Komitet zbierze w określonym terminie potrzebne fundusze.

— Spółdzielnia szewcka w Dawidgródku, znana z wyroku nieprzemakalnych butów myśliwskich, prześle swe eksponaty na wystawę światową w Nowym Jorku. Będzie wysłanych dwanaście par butów, przystosowanych do warunków amerykańskich. Szewcy w Dawidgródku spodziewają się znacznych zamówień z Ameryki, zwłaszcza że buty, wyrabiane przez nich, już częściowo zdobyły rynek angielski.

— Pod hasłem „P. K. P. — najmilszym turystom" od dnia 8 do 18 b. m. ponowiony będzie okres ulgowych przejazdów dla dzieci do lat 14.

Podczas okresu od 11 do 21 lipca przewieziono za ulgowymi biletami przeszło 200.000 małoletnich posażerów.

— Obieg polskich monet srebrnych i bilonu przedstawiał się w dniu 31 lipca r. b. następująco (w miln. zł. — w nawiasach dane na dz. 20 lipca): suma globalna 439,2 (421,0), w tym: monety srebrne 354,9 (338,5), bilon niklowy i brązowy 84,3 (82,5).

— Tymczasowe zamknięcia rachunków skarbowych za mies. lipiec r. b. t. j. czwarty miesiąc okresu budżetowego 1938-39 r. wykazują dochody w kwocie 106.449 tys. zł. i wydatki w kwocie 196.024 tys. zł. Nadwyżka wynosi zatem 425 tys. zł.

— W lipcu rb. zapas złota w Banku Polskim powiększył się o 1.0 miln. zł. do 447,2 miln. zł; stan pieniędzy zagranicznych i dewiz obniżył się o 0,5 miln. zł. do 11,9 miln. zł.

— W ciągu ubiegłego półrocza przywieźliśmy towarów zza granicy o 106.88 tys. zł. więcej niż wywieźliśmy z Polski.

Ogólna wartość wywiezionych towarów wynosi 555.641 tys. zł., przywiezionych zaś — 662.029 tys. zł.

— W lipcu r. b. w porównaniu z czerwcem eksport węgla kamiennego wzrósł o 52 tys. ton do 1.049 tys ton.

— W lipcu rb. Gdynia osiągnęła rekordową cyfrę obrotów towarowych — 881.020,4 ton.

Tak wysoki obrót miesięczny nie był jeszcze nigdy notowany.

W porównaniu z lipcem r. ub. obrót wzrósł o 85.886,6 ton.

— Bawi obecnie w Polsce po dwumiesięcznym pobycie w Czechosłowacji dr. Hletko, prezes Ligi Narodowej Słowaków w Ameryce. Dr. Hletko jest rozczarowany wrogim stanowiskiem Czechów do słusznych żądań Słowaków i zapowiada ostrą reakcję i nasilenie tempa prac słowackich dla realizacji umowy Pittsburskiej.

Przedstawiciel Słowaków oświadczył, że jest ujęty serdecznym przyjęciem w Polsce i że Słowacy wiedzą, że mają w Polakach szczerych i bezinteresownych przyjaciół. Oryginał umowy, który dr. Hletko przywiózł do pokazania Czechom, wraca obecnie do Ameryki.

Dr. Hletko odpłynął do Ameryki na pokładzie m/s „Piłsudski".

— W Sandomierzu powstało nowe przedsiębiorstwo żeglugowe „Llyod Sandomierski", stworzone dla potrzeb C. O. P. Przedsiębiorstwo to utrzymuje komunikację na Wiśle na linii Sandomierz — Gdańsk i Sandomierz — Kraków oraz w węźle nadnoteckim. „Lloyd Sandomierski" posiada oddziały i agentury w Warszawie, Szczucinie i Sandomierzu.

— Tegoroczne zawody balonów wolnych o puchar Gordon Bennetta organizuje Belgia, zwyciężczyni ostatnich zawodów.

Polska zgłosiła do zawodów trzy balony z pilotami: Januszem, Krzyszkowskim i Koblańskim.

Termin zawodów wyznaczono na 11 września. Start nastąpi w Liège.

SPRAWY POLSKIE NA OBCZYŹNIE

— Wycieczka młodzieży polskiej do Italii przyjęta była przez Ojca św. w jego willi w Castel Gandolfo. Ojciec św. wygłosił do Polaków przemówienie, w którym podkreślił, że Polska była zawsze przedmurzem chrześcijaństwa i teraz również odgrywa taką rolę wobec niebezpieczeństwa komunizmu. Na zakończenie audiencji Ojciec św. udzielił młodzieży polskiej pasterskiego błogosławieństwa.

— Staraniem Ogólnopolskiego Komitetu Oświatowego w Argentynie oraz przy wydatnej pomocy Banku P.K. O. oddana została do użytku kolonii polskiej w Buenos Aires wzorowo urządzona i zorganizowana świetlica, która stanowić będzie główny ośrodek polskiego życia kulturalnego i towarzyskiego w tym mieście.

Przy Polskim Związku b. Wojskowych i Obrońców Ojczyzny w Argentynie powstała ostatnio organizacja „Rodziny Wojskowej". Zadaniem nowej organizacji jest pogłębienie stosunków kulturalnych z Macierzą oraz działalność oświatowo-społeczna wśród emigrantów polskich.

— Polski hufiec harcerski w Charbinie (Mandżuria) obchodził ostatnio jubileusz 20-lecia pracy harcerskiej na tym terenie. Pierwsza drużyna harcerska im. H. Sienkiewicza została założona w Charbinie w czerwcu 1918 r., grupując od razu w swych szeregach 130 członków. Obecny hufiec harcerski składa się z 2 drużyn: harcerek im. Królowej Jadwigi oraz harcerzy im. H. Sienkiewicza. Drużyny te posiadają dwa czasopisma „Głos Harcerki" i „Harcerz Polski".

— Pierwsze codzienne pismo polskie w Stanach Zjednoczonych „Kurier Polski" w Milwaukee, Wis., obchodziło w bieżącym roku 50-letni jubileusz istnienia. Założycielem wydawnictwa był ś. p. Michał Kruszka, emigrant z Wielkopolski.

— W Sztokholmie obraduje zjazd Międzynarodowej Unii Astronomicznej, który zgromadził 400 delegatów z 30 krajów.

W zjeździe tym bierze udział liczna delegacja polskich uczonych.

— „Dziennik Polski" w Morawskiej Ostrawie publikuje statystykę, opartą na źródłach czeskich, a podającą bilans ostatnich wpisów szkolnych w powiatach frysztackim i czesko-cieszyńskim.

Według tej statystyki w obydwóch powiatach ubyło w bieżącym roku szkolnym w szkołach ludowych i wydziałowych 1.517 dzieci, czyli przeszło 5 pct. ogólnego stanu z roku poprzedniego. Pomimo tego ogólnego ubytku w szkołach polskich przybyło 71 dzieci, w szkołach czeskich zaznaczył się natomiast ubytek 1.529 uczniów. W stosunku do stanu procentowego z roku ubiegłego w szkołach polskich przybyło zatem 600 uczniów, z czego 400 przypada na powrót dzieci polskich ze szkół czeskich.

Wynik ten nie jest jednak, zdaniem „Dziennika Polskiego" odrobieniem strat, jakie spotkały szkolnictwo polskie w ubiegłych latach, gdyż jeszcze 13.000 dzieci wynaradawia się w szkołach czeskich.

ZA GRANICĄ

— Uwaga całego świata skierowana jest na konflikt wojenny między Sowietami a Japonią. Rozchodzi się o niewielkie terytorium sporne pomiędzy Rosją a państwem Mandżu-Kuo (ekspozyturą Japonii). Dyplomaci obu krajów prawią kwieciste słówka i odżegnywają się od wojny, a od tygodnia przeszło na spornym terytorium grzmi od huku armat i bomb samolotowych. Sowiecki marszałek Blücher objął osobiście dowództwo oddziałów walczących przeciw Japonii. Alarmy wojenne wywołały w Sowietach panikę, ludność szturmuje do sklepów, a żywność drożeje i coraz jej mniej. Wojna ta bardzo jest nie na rękę Stalinowi, który zdaje sobie sprawę, że może ona grozić upadkiem nie tylko jego ale i całego reżymu.

Podobno Sowiety zdecydowały się zmobilizować roczniki 1916 i 1917. Podniecenie zwiększa się.

— Po dłuższej chorobie zmarł w Moskwie Jakub Jurowski — zabójca ostatniego cara rosyjskiego Mikołaja II.

— Również w Moskwie zmarł znakomity artysta dramatyczny i reżyser, założyciel słynnego „Teatru Artystycznego", Konstanty Stanisławski, przeżywszy 75 lat.

— W Saragossie ogłoszono bilans bombardowań lotniczych, dokonanych w okresie od 18 lipca 1936 do 1 czerwca 1938 przez lotnictwo rządowe na terytorium powstańczym.

Zrzucono ogółem 100.091 bomb, ofiarą których padło 18.985 osób.

Lotnictwo rządowe bombardowało 373 miejscowości.

Ciekawe byłoby zestawienie jakie są rezultaty akcji lotnictwa powstańczego na terytorium rządowym, gdyż wiadomo, że gen. Franco rozporządza b. silną flotą powietrzną.

— Moskiewskie „Izwiestia" donosi, że 29 autonomicznych republik, wchodzących w skład Sowietów „wyraziło chęć" wprowadzenia zamiast dotychczasowego łacińskiego alfabetu — abecadła rosyjskiego (cyrylicy).

W związku z tym zaczyna się olbrzymia praca zmieniania gramatyk, podręczników ortografii i t. p. obowiązujących w tamtejszych szkołach.

Narody, które tak gwałtownie zatęskniły do rosyjskich liter to: Jakuci, Kałmycy, Ojroci, Czeczeńcy, Karelcy i inni.

Mocno podejrzana tęsknota!

— Na górze Palomar w Kalifornii (Stany Zjednoczone A. P.) zainstalowany będzie największy teleskop na świecie. Dzięki temu teleskopowi można będzie objąć okiem ludzkim ponad tysiąc milionów gwiazd.

Astronomowie przypuszczają, iż przy pomocy gigantycznego teleskopu będzie można rozwiązać zagadkę kanałów na Marsie.

— Na Węgrzech pod Debreczynem wydarzyła się tragiczna katastrofa lotnicza. Zginęło 11 osób, w tym 9 dziennikarzy węgierskich.



Program audycji

Od dnia 14. VIII. — do 20. VIII.

Niedziela, 14.VIII. — 7.15 Audycja poranna. 9.15 Regionalna transmisja z Kielc. 11.15 Transmisja ze Zjazdu Śpiewaczego w Starogardzie. 12.03 Poranek muzyczny. 13.00 Szkic literacki. 13.15 Muzyka obiadowa. 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 „Gwałtu co się dzieje" — komedia Fredry. 17.10 Recital skrzypcowy. 17.35 Tygodnik dźwiękowy. 18.00 Koncert rozrywkowy. 20.05 „Mieszczanin szlachcicem" — R. Straussa. 21.00 Wesoła audycja ze Lwowa. 22.00 Opera Mascagniego — „Rycerskość wieśniacza".

Poniedziałek, 15.VIII. — 7.15 Audycja poranna. 9.00 Nabożeństwo. Po nabożeństwie muzyka z płyt. 12.03 Poranek symfoniczny z Łodzi. 13.00 „Moje wakacje". 13.15 Muzyka obiadowa. 15.00 Audycja dla wsi. **16.30 „Piosenka legionowa na kwaterze".** 17.00 „Czołówka na froncie" — audycja muzyczna. 18.00 Koncert z teatru na wyspie w Łazienkach. 20.15 Muzyka polska. **21.15 „Przed 18 laty" — audycja.** 21.15 Koncert. 22.05 Muzyka taneczna.

Wtorek, 16.VIII. — Audycja poranna. 13.03 Audycja południowa. 15.15 Reportaż z kolonii w Rabce. 16.00 Koncert. 17.00 Muzyka taneczna. 18.10 „Echa leśne". 19.00 Recital klarnetowy. 19.30 Koncert rozrywkowy. 21.00 Audycja dla wsi. 21.00 Audycja słowacka. 21.55 Polska muzyka kameralna.

Środa, 17.VIII. — 6.15 Audycja poranna. 12.03 Audycja południowa. 15.15 „Krysia i Janek na wakacjach". 16.00 Koncert rozrywkowy. 17.00 Muzyka taneczna. 18.10 Koncert kameralny z Krakowa. 19.00 Duety w wyk. W. Łozińskiej i E. Hoffmanowej. 19.30 Koncert rozrywkowy. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 „Chopin a polska ziemia" — VIII aud. 22.00 Koncert.

Czwartek, 18.VIII. — 6.15 Audycja poranna. 12.03 Audycja południowa. 15.15 „Moje wakacje". 16.00 Oktet (z harfą) Stefana Rachonia. 17.00 Muzyka taneczna. 18.00 „U rzymskiego lekarza" — pogadanka. 18.10 Koncert chóru Cecylia. 18.30 Premiera słuchowiska „Co on z tym zrobi". 19.00 Utwory fortepianowe Haydna i Beethovena. 19.30 Koncert. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 Koncert. 22.00 „Muzyka kameralna od Haydna do Ravela".

Piątek, 19.VIII. — 6.15 Audycja poranna. 12.03 Audycja południowa. 15.15 Wesoła audycja dla dzieci. 16.00 Muzyka operetkowa. 16.45 Pogadanka. 17.00 Muzyka taneczna. 18.10 Recital Mieczysława Szaleskiego. 19.00 Koncert z płyt. 19.30 Koncert rozrywkowy. 21.00 Audycja dla wsi. 21.00 „Zapomniane pieśni z epoki romantyzmu". 22.00 Koncert symfoniczny.

Sobota, 20.VIII. — 6.15 Audycja poranna. 12.03 Audycja południowa. 15.15 Obrazek dla dzieci młodszych. 16.00 „Tanecznym krokiem od Tokaju do Balatonu". 16.45 „Groteskowe zabawy" — pogadanka. 17.00 Muzyka taneczna z płyt. 18.10 Koncert solistów. 10.00 Ballady węgierskie Z. Kodaly'ego. 19.30 Kapela ludowa. 20.00 Audycja dla Polaków zagranicą. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 „Flis" — opera Moniuszki. 22.35 Muzyka lekka i taneczna.

Pawilon Polski na Wystawie Światowej w New-Yorku

Po licznych konferencjach i po szeregu zmian pawilon Polski otrzymał swą ostateczną formę architektoniczną, która zyskała najwyższe uznanie opinii publicznej i fachowców w Nowym Jorku i wśród 40 kilku nadesłanych



Widok Pawilonu Polskiego

już obecnie i zaakceptowanych projektów obcych pawilonów wybija się niewątpliwie na jedno z pierwszych miejsc. Architektura pawilonu polskiego przedstawia modernizację średniowiecznych form architektonicznych, używanych w Polsce. Środkiem pawilonu jest ogromna, ciężka baszta obronna, otoczona wodą, przez którą poprzez dwa mosty prowadzi wejście do Sali Honorowej. Woda dokoła baszty jest z dołu podświetlona i otoczona kwiatami. Dachy nad skrzydłami pawilonu są wysunięte, pokrywając przestrzeń dokoła basenu. Po bokach kraty kute w żelazie pozwalają na widok tych okwieconych przestrzeni otaczających basen, z basztą w pośrodku. Przed basztą stoi konny pomnik Jagiełły. Polska zgłosiła się jako 59-te z kolei państwo. Kamień węgielny jednakże położono 5 lipca jako trzecie z rzędu obce państwo, przy czym roboty budowlane rozpoczęto jako drugie państwo, t. j. po Belgii. Pawilon będzie gotowy w końcu grudnia, a buduje go najstarsza i największa w Ameryce firma budowlana George Fuller and Co., przy czym jedna z klauzuli kontraktu opiewa, że pierwszeństwo do poszczególnych prac mają firmy polskie oraz robotnicy polscy w Ameryce. W ten sposób z gwarancją punktualnego i dobrego wykonania łączy się, w ramach możliwości Komisariatu, sprawa zatrudnienia Polonii amerykańskiej, o co Polonia usilnie zabiegała.

Położenie kamienia węgielnego pawilonu polskiego odbyło się w obecności kilkuset osób z rozmaitych środowisk amerykańskich i Polonii amerykańskiej. Przemówienia wygłosili naprzód komisarz generalny Wystawy, następnie ambasador R. P., wreszcie prezydent Wystawy. Cała prasa amerykańska opisywała tę uroczystość, szczególnie podnosząc niektóre momenty polityczne przemówienia ambasadora R. P. Prezes Wystawy w swoim przemówieniu stwierdził, że metody pracy dokoła pawilonu polskiego stanowić powinny wzór dla udziałów innych państw, winszując jednocześnie, jak się wyraził „jednego z najpiękniejszych rozwiązań architektonicznych na Wystawie".

Koszta pawilonów poszczególnych narodów są znaczne. Belgia np. wydaje 18 milionów złotych, Francja 62 miliony złotych, Anglia 45 milionów złotych. Pawilon włoski, bez eksponatów, zdobnictwa itd., jedynie w surowej budowie, kosztować będzie 44 miliony dolarów itd. Polska przeznaczyła na budżet Wystawy 3.500.000 złotych, toteż bardzo wiele pięknych efektów, jakie były przewidywane, trzeba będzie zaniechać, by utrzymać się w tej, na terenie amerykańskim skromnej sumie. Wielkość pawilonu na terenie 50.000 stóp kwadratowych, wynosi razem z restauracją około 40.000 stóp kwadratowych, t. j. ca. 4.000 mkw. Jest to przestrzeń blisko 4 razy większa od pawilonu niemieckiego lub sowieckiego w Paryżu.

Coraz lepiej płacimy podatki

Rekordowo szybko rosną nasze dochody w rb. Świadczy o tym najdobitniej b. znaczny wzrost wpływów z podatku dochodowego, bo o 29 proc. w pierwszym kwartale (kwiecień — czerwiec) bież. roku budżetowego w stosunku do tegoż okresu sprzed roku. W czerwcu, mimo pełni lata, wpływy te były większe o 21 proc. niż przed rokiem.

Podatek przemysłowy dał w pierwszym kwartale o 17,1 proc. w stosunku do r. ub. Obliczenia te nie uwzględniają podatku specjalnego obniżonego w r. b. o kwotę 70 milionów zł.

Stały wzrost wpływów skarbowych stwarza pomyślne horoskopy dla opracowywanego już na terenie wszystkich urzędów i instytucji państwowych nowego preliminarza budżetowego na r. 1939/1940. Zwiększenie się dochodów Skarbu w roku ub. umożliwiło właśnie redukcję podatku specjalnego.

Szczegółowe projekty preliminarzy mają być dostarczone zarządom centralnym poszczególnych ministerstw do 15 sierpnia rb. Stąd po dokładnym uzgodnieniu preliminarze powędrują przed 15 września do Ministerstwa Skarbu, gdzie zestawiony z nich będzie ogólny preliminarz budżetowy.

W myśl zarządzeń p. wicepremiera wydatki nie będą podwyższone w stosunku do wydatków preliminowanych na rok bieżący w kwocie 2.475 milionów zł.

Zgon twórcy pieśni „Tipperary"

W Londynie zmarł kompozytor popularnej podczas wojny piosenki angielskiej „It's a long way to Tipperary" Jack Judge, z zawodu handlarz ryb.

Żołnierze francuscy uważali początkowo piosenkę tę za hymn narodowy angielski, ponieważ pierwsze pułki angielskie, które lądowały w Boulogne, schodziły z okrętów z tą piosenką na ustach.

Powstała ona w wyniku zakładu, jaki Judge w 1912 r. podjął z jednym ze swych przyjaciół na temat: Czy można w ciągu jednego dnia skomponować tekst i muzykę piosenki.

Skomponował on wówczas tę piosenkę i w dwa lata później została ona włączona do programu rewii w jednym z musichollów londyńskich. Rewia była grana w przededniu i w okresie wojny.

Piosenka ta zdobyła taką popularność wśród żołnierzy angielskich, wyjeżdżających na kontynent, że wraz z nimi przeszła przez Kanał i rozpowszechniła się po całej Francji.

Piosenka wskutek swej popularności uzyskała w Anglii kilkaset wydań i wydawcy, którzy nabyli prawa autorskie, przez wdzięczność dla autora zapewnili mu dożywotnią emeryturę, aczkolwiek prawa jego autorskie formalnie już wygasły.

Z OBCYCH WOJSK

WIELKIE MANEWRY POWIETRZNE W ANGLII

W Anglii odbywają się manewry powietrzne największe, jakie zna historia lotnictwa angielskiego. Ćwiczenia odbyły się m. in. nad kanałem La Manche i Morzem Północnym aż do wód terytorialnych Holandii i Belgii. Eskadry nieprzyjacielskie zaatakowały szereg miast w tym Londyn i Birmingham, gdzie znajdują się wielkie zakłady przemysłowe, a także zagłębie węglowe.

W obronie ośrodków przemysłowych i miast bierze udział ponad 1.000 samolotów rozmaitych typów, 17.000 żołnierzy rezerwowej armii terytorialnej i 10.000 ludzi t. zw. korpusu obserwatorów. Korpus obsadza m. in. posterunki podsłuchowe.

Podczas ćwiczeń startowanie i przeloty samolotów prywatnych nad terytorium objętym manewrami są zabronione pod surowymi karami. Nawet międzynarodowa komunikacja lotnicza jest ograniczona, a samoloty kierowane są inną trasą wskutek czego przeloty między Anglią a Europą środkową będą trwały dłużej.

MANEWRY WŁOSKIE

Pomiędzy Avezzano — Tivoli rozpoczęły się manewry wojskowe z udziałem korpusu rzymskiego.

Celem tych manewrów jest przede wszystkim zbadanie sprawności dywizji piechoty, których skład ulega obecnie przekształceniu. Aby zapewnić dywizjom jak największą swobodę ruchów — rozważany jest projekt zmniejszenia dywizji 3-pułkowej na 2-pułkową, przy równoczesnym wyposażeniu jej w maksymalną siłę ognia przez przydzielenie moździerzy i artylerii. Zmniejszenie siły ogniowej ciężkich karabinów maszynowych, uważanych raczej za broń obronną, zostało zrównoważone przez stworzenie dwóch odrębnych pułków: jednego, złożonego z ciężkich karabinów maszynowych, a drugiego z artylerii. Oba te pułki znajdują się przy dowództwie korpusu.

W manewrach biorą udział tytułem próby zarówno dywizje 3-pułkowe, jak i 2-pułkowe, natomiast dwa odrębne pułki ciężkich karabinów maszynowych i artylerii zostają postawione przez dowództwo korpusu do dyspozycji tej dywizji, która będzie potrzebowała pomocy.

RADIOSTACJA NA PLECACH

Niemcy wypuścili na rynek przenośną radiostację nad.-odb., pracującą na falach krótkich, o zasięgu 5 km dla telefonii i 10 km dla telegrafii. Całość urządzenia jest przystosowana do przenoszenia i obsługi przez pojedyńczego człowieka. Całkowity ciężar radiostacji wynosi około 20 kg. Dzięki zmontowaniu urządzenia w tornistrze, stację można uruchamiać i obsługiwać również w czasie marszu. Antenę stanowi pionowy pręt metalowy, zakończony 6 poziomymi ramionami w kształcie gwiazdy.

OFICEROWIE SOWIECCY DORADCAMI W CHINACH

Do Chin skierowano ostatnio większą partię oficerów sowieckich, którzy uprzednio cały rok spędzili w Hiszpanii.

Część oficerów sowieckich udała się do Hankou, gdzie zastąpi doradców wojskowych niemieckich, którzy opuścili Chiny.

Inna grupa złożona przeważnie z wojskowych komisarzy politycznych ma się udać do m. Yenan w prowincji Szensi, gdzie założono uniwersytet komunistyczny.

W uczelni tej poza naukami politycznymi główna uwaga będzie zwrócona na taktykę wojny partyzanckiej.

Na pierwszy kurs skierowano około 5 tysięcy młodych oficerów spośród chińskich komunistów. Ponadto przewidziane jest przeszkolenie 2 tysięcy studentów i 300 studentek. Yenan ma się stać ośrodkiem propagandy komunistycznej, będąc zarazem stolicą zsowietyzowanego regionu Chin, obejmującego 3 prowincje: Szensi, Kansu i Ninghsia.

DŁUGIE WŁOSY I MONOKLE W ARMII RUMUŃSKIEJ

Dekretem królewskim zmieniony został paragraf regulaminu wewnętrznego służby wojskowej w armii rumuńskiej. Dekret znosi obowiązek krótkiego strzyżenia włosów dla żołnierzy.

Jednocześnie zabrania on noszenia w armii monoklów, wyjątkiem wypadków, w których lekarz wojskowy stwierdzi konieczność używania szkła pojedyńczego.

WYCIECZKA B. KOLEGÓW HITLERA DO FRANCJI

W Paryżu bawiła wycieczka 200 byłych żołnierzy 16 pułku bawarskiego, w którym w czasie wojny służył kapral kanclerz Hitler.

Byli kombatanci niemieccy zwiedzili groby poległych żołnierzy tego pułku na polach bitew we Francji i złożyli wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza pod Łukiem Triumfalnym na placu d'Etoile.

UZBROJENIE B. ARMII AUSTRIACKIEJ KUPUJĄ WĘGRY

Niemcy zamierzają sprzedać Węgrom całe uzbrojenie b. armii austriackiej, ponieważ uzbrojenie b. armii austriackiej musi być dostosowane obecnie do uzbrojenia armii niemieckiej, zupełnie odmiennego od austriackiego.

Węgry zapłacić mają za uzbrojenie produktami rolnymi, które niebawem wysłane zostaną do Niemiec.

KUCHNIE POLOWE DLA CYWILÓW PODCZAS WOJNY

Miarodajne koła Rzeszy zamierzają podobno zorganizować sieć wielkich kuchen polowych, któreby mogły całej bez wyjątku ludności niemieckiej wydawać raz dziennie ciepłe posiłki w czasie wojny.

Narady w sprawie zrealizowania tego olbrzymiego planu toczyć się mają między ministerstwem wojny, ministerstwem spraw wewnętrznych i innymi centralnymi urzędami Rzeszy. W związku z zamierzoną realizacją sieci kuchen ma być opracowany spis wszystkich zapasów żywnościowych Niemiec.

Niemieckie koła miarodajne uważają obecnie system kartek, za niewystarczający dla zaopatrzenia ludności w żywność w razie wojny. Gigantyczne kuchnie mają wejść na miejsce kartek. Kuchnie uruchomione będą natychmiast z chwilą wybuchu wojny.

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, Nowy Świat 35 m. 5. (Federacja), tel. 694-78.** Konto czekowe P. K. O. Nr. 22.566.

Prenumerata kwartalna 1 zł. 50 gr. — Numer 20 gr. — Ogłoszenia: cała strona 900 zł., pół str. 500 zł., ćwierć str. 250 zł. — 1 m/m szerokości 1 szpalty — redakc. — za tekstem 1 zł. Należność za ogłoszenia płatna zgóry.

Wydawca: **Zarząd Główny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny**

Redaktor: **Jan Walewski** Zastępca Redaktora: **Władysław Dunin-Wąsowicz**

Drukarnia Współczesna, Sp. z o. o. Warszawa, Szpitalna 10.